

www.dts24.pl
ts

20 LECIE PWSZ W NOWYM SĄCZU

DOBRY TYGODNIK SĄDECKI

**GAZETA
BEZPŁATNA**

Nr 25 (398),
14 czerwca 2018

Nakład 18 000 *

*obejmuje pobrania wersji elektronicznej



ZDJEŃCA: ARCH. PWSZ | DTS24.PL

REKLAMA

**W MOSZCZENICY
U PASONIA**
**WESELA
KONFERENCJE
PRZYJĘCIA**
WWW.UPASONIA.PL

ZAPRASZAM!
STANISŁAW PASON
CHEŁP
RADNY WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO

602-310-021
(018) 446-05-22

Drogi Kibicu, jak Twoja forma? Jesteś przygotowany do śledzenia piłkarskich Mistrzostw Świata w Rosji? Wewnątrz gazety znajdziesz terminarz z wszystkimi meczami, jakie przed nami, przygotowany przez firmę Wiśniowski – oficjalnego partnera polskiej reprezentacji piłkarskiej.



REKLAMA

Nowa rodzina SUV-ów Forda

Ford EcoSport już od:
64 950 PLN

| **Wkar Nowy Sącz** ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414

Świat czeka. Nie zwlekaj.



wkar.pl

KROWN® ZABEZPIECZENIA ANTYKOROZYJNE

Bezbarwna powłoka, zabezpieczenie podwozia i profili zamkniętych już od 550zł

www.krown.pl NOWY SĄCZ, ul. Zielona 27 (na terenie WSB) 723 818 780 nowysacz@krown.pl /Krown Polska

ZABEZPIECZAMY:
• samochody osobowe
• samochody ciężarowe
• maszyny rolnicze
• sprzęt budowlany

30 LAT TRADYCJI

ZNIŻKA 100 zł*

*ważna do 31.07.2018 r. za okazaniem tego kuponu na usługi w serwisie KROWN Nowy Sącz, ul. Zielona 27. Regulamin dostępny u usługodawcy.

TRADYCJA
FABRYKA OKIEN

wiosenna promocja!
OKNA i DRZWI

Firmowy Salon Sprzedaży
ul. Elektrodowa 47, 33-300 Nowy Sącz
www.tradycja.biz



Z drugiej strony

TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



22.06
23:00

WAKACYJNY MARATON HORRORÓW

PREMIERA! DZIEDZICTWO. HEREDITARY
PRZEDPREMIERA! THE HOLLOW CHILD
PRZEDPREMIERA! THE ENDLESS
ZEMSTA

Kino Helios Nowy Sącz
 ul. Lwowska 80
 rezerwacja: 18 440 11 86
www.helios.pl

W roku 2018 Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu obchodzi 20-lecie swojego istnienia. Utworzona dnia 15 czerwca 1998 roku, rozporządzeniem Prezesa Rady Ministrów Jerzego Buzka, rozwija się w myśl hasła „Różnorodność – otwartość – konkurencyjność”, podlegając na przestrzeni lat wszystkim przeobrażeniom, które wynikały z reformowania państwa, w tym także szkolnictwa wyższego, ale jednocześnie uwzględniając potrzeby i oczekiwania środowiska lokalnego, w szczególności te dotyczące oferty edukacyjnej.

Jubileusz 20-lecia Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu jest niezwykle ważnym świętem i wydarzeniem zarówno dla samej Uczelni, jak też dla otoczenia, w którym ona funkcjonuje. Jest jedną z chwil, która pozwala się zatrzymać, spojrzeć w przeszłość, podsumować dotychczasowe osiągnięcia, wytyczyć nowe cele, wspomnieć ludzi, instytucje, bez których Uczelnia nie byłaby dzisiaj tym, czym jest. Z perspektywy minionych 20 lat widać, że PWSZ w Nowym Sączu jest wspólnym dziełem kolejnych jej władz, Senatu i Konwentu, nauczycieli akademickich, pracowników niebędących nauczycielami, studentów, a także wielu życzliwych przyjaciół: samorządów lokalnych, instytucji oraz przedsiębiorstw, akademickich uczelni krajowych i zagranicznych, z którymi na przestrzeni tych dwóch dekad współpracowała.

Jubileusz jest wspaniałą okazją do złożenia podziękowań wszystkim tym, którzy tę Uczelnię tworzyli oraz tym, którzy przez 20 lat wspierali ją w rozwoju w różnych obszarach jej funkcjonowania. Wszystkich oczywiście trudno wymienić, gdyż życzliwych osób było bardzo wiele. Pragnę serdecznie podziękować tym, którzy swoją ciężką pracą, talentem, zaangażowaniem, a nawet zwykłą przychylnością przyczynili się do powstania, dorastania, dojrzewania i rozkwitu Uczelni. Dziękuję przede wszystkim osobom, które przyczyniły się do powstania PWSZ w Nowym Sączu w roku 1998, kolejnym władzom Miasta Nowego Sącza, bez wsparcia których niemożliwy byłby rozwój bazy lokalowej; władzom samorządowym współfinansującym budowę Instytutów Uczelni; starostom, burmistrzom i wójtom regionu Sądeckiego; instytucjom, szkołom i przedsiębiorstwom, w których nasi studenci przez 20 lat

nabywali praktyczne umiejętności zawodowe; jak również członkom wszystkich kadencji Konwentu naszej Uczelni. Słowa uznania należą się także współpracującym z nami od lat uczelniom krajowym i zagranicznym, szkołom różnego szczebla oraz otoczeniu społeczno-gospodarczemu.

Dzięki wszystkim wspomnianym podmiotom Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu stała się Uczelnią nowoczesną i stabilną, mającą ugruntowaną pozycję zarówno w środowisku lokalnym, jak i w systemie szkolnictwa wyższego.

Serdecznie dziękuję naszym byłym i obecnym pracownikom: nauczycielom akademickim, pracownikom administracji i pracownikom gospodarczym. Bez ich rzetelnej pracy, nie moglibyśmy cieszyć się dzisiejszym dniem. Pracownicy to jedno, ale trudno jest sobie wyobrazić funkcjonowanie Uczelni bez studentów (stud

diów stacjonarnych, niestacjonarnych, podyplomowych oraz uczestników rozmaitych kursów i szkoleń). To dla nich istnieje Uczelnia, dlatego nieustannie zobowiązana jest to tego, by zrobić wszystko, aby zapewnić im dobry start w życie zawodowe oraz możliwość podnoszenia kwalifikacji. Słowa podziękowania należą się tym samym także 16-tysięcznej rzeszy naszych absolwentów studiów stacjonarnych i niestacjonarnych,

niemal 3 tysiącom absolwentów studiów podyplomowych, a także obecnym studentom, którzy wybrali Uczelnię jako miejsce swojej edukacji zawodowej.

Przy tej okazji życzę naszym Sympatykom, Wszystkim Pracownikom i Studentom, aby jubileusz 20-lecia był kolejnym bodźcem do dalszej, udanej współpracy na rzecz wzmocnienia dobrego wizerunku Uczelni w środowisku, rozszerzania działalności dydaktycznej i naukowej, a także kształcenia wartościowych absolwentów na potrzeby lokalnego i krajowego rynku pracy. Od tego, jakimi ludźmi będą w przyszłości nasi studenci, to w takiej rzeczywistości przyjdzie nam wszystkim się zestarzeć.

Rektor
Mariusz Cygnar



Ważny temat

Rozwój to proces, który się nigdy nie kończy

Rozmowa z dr. hab. inż. **MARIUSZEM CYGNAREM**, rektorem Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu

– Panie Rektorze, 20-lecie uczelni to m.in. okazja do wspomnień. Jest Pan związany ze szkołą od pierwszego dnia jej istnienia?

– Nie, zatrudniony jestem w PWSZ od 2002 r. czyli jesienią zaczęłam 18 rok pracy w uczelni. Kiedy byłem w trakcie studiów doktoranckich w Krakowie, wiedziałem, że w Nowym Sączu powstaje uczelnia zawodowa i nie ukrywam wiązałem, z tym faktem pewne nadzieje. Mieszkalem wówczas w Gorlicach i kończąc pracę doktorską pomyślałem, że złożę podanie w sądeckiej uczelni. Zostało rozpatrzone pozytywnie. Pierwszego października otrzymałem etat, a w grudniu obroniłem doktorat.

– Pana pierwsze stanowisko?

– Pracę w uczelni zaczyna się od wykładowcy i również dla mnie było to pierwsze stanowisko. Po kilku latach awansowałem na starszego wykładowcę, a w 2014 r., po obronie pracy habilitacyjnej w Politechnice Rzeszowskiej uzyskałem stanowisko uczelnianego profesora nadzwyczajnego.

– Przekraczając pierwszy raz próg PWSZ myślał Pan o tym, że kiedyś zostanie rektorem tej uczelni? A może



FOT. ARCHIWUM PWSZ

po prostu tak precyzyjnie zaplanował Pan swoją karierę?

– Nigdy w ten sposób nie myślałem. Wszystko co się po latach wydarzyło na mojej drodze zawodowej, było dla mnie dużym zaskoczeniem. Nie ukrywam, że jeszcze studiując w Politechnice Krakowskiej, miałem inne plany życiowe, inne aspiracje, a swoją przyszłą pracę zupełnie inaczej sobie wyobrażałem. Wówczas bardziej pociągało mnie konstruowanie i projektowanie, wszak moją podstawową dyscypliną była budowa i eksploatacja maszyn. W tamtym okresie fascynowało mnie rozwiązywanie problemów technicznych. Ale życie czasami lubi zaskakiwać, więc otrzymałem propozycję studiów doktoranckich na Wydziale Mechanicznym Politechniki Krakowskiej. Wtedy zaczął się zmieniać mój punkt widzenia na życiową przyszłość i zawodowe plany. Miałem bowiem okazję doświadczyć pierwszych zajęć ze studentami.

– Zaiskrzyło?

– Zdecydowanie zaiskrzyło. Chociaż sam jeszcze byłem studentem-doktorantem, to już bardzo mi się spodobała praca ze studentami. Coraz mniej chciałem być konstruktorem, a coraz bardziej pociągała mnie praca naukowo-dydaktyczna, zajęcia laboratoryjne.

– Nie żałuje Pan? Może byłby Pan dzisiaj konstruktorem w jakimś wielkim koncernie samochodowym?

– Absolutnie nie żałuję. Cieszę się, że moje życiowe ścieżki przywiodły mnie do sądeckiej PWSZ. Czuje się na swoim miejscu i czuję się z tym dobrze. I nawet jeśli zabrzmi to banalnie, to jednak powiem głośno: bardzo lubię moją pracę i daje mi ona ogromną satysfakcję!

– Studiował Pan w Krakowie, wiedział jakie to prężne środowisko akademickie. Przechodząc do pracy w sądeckiej uczelni, nie miał Pan poczucia, że dla

Każda uczelnia przy powoływaniu nowych kierunków, w pierwszej kolejności musi analizować ich przydatność dla potrzeb rynku pracy

wielu osób będzie to zastępcza wersja zdobywania wykształcenia, z daleka od renomowanych uczelni?

– Od początku miałem przekonanie, że powstanie PWSZ i możliwość kształcenia w Nowym Sączu to bardzo dobre rozwiązanie, otwierające przed wieloma młodymi ludźmi nowe perspektywy. Oczywiście nie miało sensu porównywanie się z ośrodkami akademickimi o wieloletniej tradycji, bogatej bazie i ugruntowanej kadrze dydaktycznej, bo takie porównania zwyczajnie nie mają sensu. Od pierwszego dnia tutaj widziałem w PWSZ ogromny potencjał i możliwości rozwoju. I tylko takie podejście ma sens, kiedy buduje się coś nowego. Możemy oczywiście usiąść i frustrować się, że nigdy nie będziemy uniwersytetem z wielowiekową tradycją i renomą, ale takie myślenie, to droga donikąd. Można też przyjąć postawę odwrotną i cieszyć się kolejnymi, powstającymi w uczelni instytucjami, rozbudowującym

się zapleczem dydaktycznym, nowymi laboratoriami. Ja, podobnie jak moi poprzednicy na tym stanowisku, zdecydowanie wybieram tę drugą wersję, ona motywuje i napędza do dalszego działania. Powiem więcej – dzisiaj sądecka PWSZ nie ustępuje wielu uznanym ośrodkom akademickim w kraju. Kompleksy? My ich nie mamy, ale mogą odczuć je inni, odwiedzając nasze instytuty i oglądając bazę jaką dysponujemy.

– Jest taki fragment krótkiego filmu dokumentalnego, na którym założyciel szkoły, prof. Andrzej Bałanda z uśmiechem wspomina początki, kiedy pierwsi studenci musieli w zimowych kurtkach siedzieć na zajęciach w wynajmowanej od parafii salce katechetycznej. Trudno się przechodzi przez takie momenty, kiedy wyraźnie widać, że szklanka nawet do połowy nie jest jeszcze pełna?

– Myślę, że takie sytuacje bardzo motywują. Co prawda nie pamiętam czasów tak bardzo pionierskich w PWSZ z pierwszego roku działalności szkoły, ale wiem, że te początki były bardzo trudne. Wiem jednak, że trudności hartują, potrafią działać jak wiatr w żagle i stają się bardzo silną motywacją, motorem napędowym, by poprawić sytuację oraz warunki, w jakich przyszło funkcjonować. Już na początku drogi, a byliśmy jedną z pierwszych dziewięciu szkół zawodowych w Polsce, trzeba było mieć silną świadomość, że tu nic się samo nie stanie, sukcesy nie przyjdą z dnia na dzień. Poprawa warunków i jakości kształcenia, rozbudowa bazy to mozolne wspinanie się szczebel po szczeblu, a przecież nie istnieje coś takiego, jak punkt finalny na drodze rozwoju. Rozwój to proces, który się nigdy nie kończy. Zawsze możemy być sfrustrowani, że coś można zrobić jeszcze lepiej, albo zawsze możemy odczuwać satysfakcję, że tak dużo już się udało dokonać.

DOKOŃCZENIE STR. 5

REKLAMA



**SPRAWDŹ
SWÓJ STAN
ZDROWIA!**

SPECJALISTA IRYDOLOG na podstawie tęczy (kolorowej części oka) oceni stan Twojego zdrowia i wskaże narząd, gdzie toczy się proces chorobowy. Metoda pozwala wykryć początek rozwoju choroby, jeszcze przed nastąpieniem objawów. Stosuje tylko naturalne metody i ziołolecznictwo, skuteczne w chorobach nerek, układu oddechowego, zaburzenia krążenia, nerwicy, bezsenności, schorzeniach kręgosłupa, odchudzaniu itp.

Diagnoza irydologiczna
19 czerwca 2018r.
w godz. 14.00 - 20.00
ul. Królowej Jadwigi, Nowy Sącz
Rejestracja pod nr. tel. 502 123 539

REKLAMA

car special
blacharstwo lakiernictwo

**NAPRAWIAMY
PROFESJONALNIE**

Stary Sącz
ul. Wyszyńskiego 21
tel: 696 026 522
tel: 731 344 888

[f/najlepszalakiernia](https://www.facebook.com/najlepszalakiernia)

DROBNE

POŻYCZKA NA DOWÓD Bez zaświadczeń, minimum formalności. Zadzwoń: 123125363

Kupię mieszkanie za GOTÓWKĘ w Sączu do remontu ok. 50m2 może być zadłużone, tel 518962307

Malowanie stromych dachów

tel. 503-863-379

Darmowa wycena.
Zadzwoń teraz, bo jesienią będzie za późno.



ŻYJ Z WIZJĄ

ADAM NAWAŁKA

Jako trener mogę powiedzieć
z pełnym przekonaniem:
**W ŻYCIU TRZEBA BYĆ
WIERNYM SWOJEJ WIZJI,**
pozostając otwartym
na nowe rozwiązania.

Dlatego wybrałem najlepszych
- kompleksową ofertę
**okien dachowych i pionowych
oraz markiz firmy FAKRO.**


www.fakro.pl

**DOKOŃCZENIE ZE STR. 3**

Przy takich okazjach, koniecznie trzeba pamiętać, że wiele rzeczy by się nie udało bez wsparcia lokalnych władz samorządowych, choćby poprzez przekazywanie nieruchomości na rzecz uczelni. Tak dzieje się od początku istnienia szkoły, do dzisiaj. Bez pomocy władz administracji państwowej i samorządowej nie byłoby tak okazałych obiektów jak instytuty: Języków Obcych, Pedagogicznego, Technicznego czy Kampusu Dydaktyczno-Sportowego. Przykłady mógłbym mnożyć.

– Po dwudziestu latach działania szkół zawodowych w Polsce, powie Pan z całą stanowczością – ten model się sprawdził.

– Tak, jestem głęboko przekonany, że to była dobra decyzja. Utworzenie szkół zawodowych w takich środowiskach lokalnych jak m.in. Sądectwo, zasadniczo pomogło młodym ludziom odnaleźć się na rynku pracy. Od dłuższego czasu kształcimy na kierunkach praktycznych, czyli proponujemy coś innego niż uczelnie akademickie. Musimy absolwenta przygotować do szybkiego wejścia na rynek pracy, więc bardzo ważną rolę odgrywa praktyka. Nasz dynamiczny rozwój to również zasługa lokalnych przedsiębiorstw i wielu współpracujących z nami instytucji m.in. samorządowych. Bez ich pomocy nie moglibyśmy właściwie przygotować młodych ludzi do podjęcia pracy.

– Jubileuszowa kurtuazja?

– Nic podobnego, podpowiada mi to moje wieloletnie doświadczenie, z którego wynika, że współpraca z firmami układa się bardzo dobrze. Patrząc z punktu widzenia chociażby Instytutu Technicznego, bez współpracy z lokalnymi przedsiębiorstwami nie byłoby możliwe, abyśmy dobrze kształcili studentów. To nie jest

wydumane zadowolenie, ale wnioski poparte badaniami przeprowadzonymi m.in. przez uczelniane Biuro Kariery, przez które staramy się dotrzeć do naszych absolwentów i śledzić ich zawodowe losy. Mamy wielką satysfakcję, iż znajdują oni swoje miejsce na rynku pracy i w większości realizują się w swoich specjalnościach oraz zawodach, które zdobyli w naszej uczelni. Nie chcę tu wymienić żadnej firmy z nazwy, bo ich lista jest bardzo długa i łatwo kogoś pominąć. Są to bardzo rzetelne wielomiesięczne praktyki, podczas których jest okazja dobrze poznać przedsiębiorstwo, z którym – być może – kiedyś się student zwiąże na dłuższą umowę o pracę.

– Bodaj kilkanaście lat temu, kiedy sytuacja na lokalnym rynku pracy była bardzo zła, ówczesny starosta nowosądecki Jan Golonka w emocjonalnym wystąpieniu zaapelował: „Nie możemy kształcić armii bezrobotnych młodych ludzi”. Dużo się od tego momentu zmieniło?

– Każda uczelnia przy powoływaniu nowych kierunków, w pierwszej kolejności musi analizować ich przydatność dla potrzeb rynku pracy. Jeśli powstawałyby kierunki przydatne nie dla pracodawców, nie dla lokalnego rynku pracy, ale tylko wygodne dla pracowników uczelni, to taka szkoła musiałaby umrzeć śmiercią naturalną. Cieszę się, że u nas zawsze realizowany był ten pierwszy scenariusz. Wszystkie tworzone kierunki powstawały po konsultacji z lokalnym środowiskiem, m.in. z przyszłymi pracodawcami. Ten model się sprawdza i mówię to z pełną świadomością. Przełomowy był pod tym względem 2005 r., kiedy dotychczasowe specjalności przekształciły się w kierunki studiów zgodne z zapotrzebowaniem regionalnego rynku pracy. Można powiedzieć górnolotnie, że od tego momentu nic już nie było takie samo. W nowym modelu każdy planowany kierunek konsultowany

był ze środowiskiem pod względem przydatności i chłonności rynku pracy. Na marginesie dodam, że mamy pod tym względem pewną łatwość, a mówiąc ściślej, nasi absolwenci mają pewną łatwość. Otacza nas bowiem bogata paleta przedsiębiorstw i zakładów, reprezentujących przeróżne branże. To nasza wielka przewaga nad regionami, gdzie przedsiębiorstwa nie są tak rozwinięte.

– Jeszcze kilka lat temu jednym z głównych wątków w każdej publicznej dyskusji było narzekanie, iż młodzież ucieka z Nowego Sącza i regionu, bowiem nie widzi tu dla siebie szansy. Od pewnego czasu dużo rzadziej się taki ton przewija w rozmowach.

– Wiadomym jest, że każdy młody człowiek już na starcie chciałby zarabiać jak największe pieniądze, wszak po to się uczymy, zdobywamy kwalifikacje, by móc się realizować. Faktycznie był taki okres, kiedy zarobki w regionie nie były satysfakcjonujące dla młodych ludzi, widać było ich migrację i poszukiwanie innych

rozwiązań. To zjawisko całkiem nie zaniknęło, ale z całą pewnością zmieniła się jego skala, która dziś jest dużo mniejsza. Jednocześnie potencjał lokalnych firm znacznie się zwiększył, a co za tym idzie, ich oferta pracy jest zdecydowanie atrakcyjniejsza i wynagrodzenia wyższe. To wielu młodych ludzi zatrzymuje tutaj i nie szukają swojego miejsca zawodowej realizacji z daleka od domu. Moja bardzo subiektywna ocena podpowiada mi, że warto przy takiej okazji odpowiedzieć sobie na pytanie: zostać na miejscu za nieco mniejsze pieniądze i ponosić dużo niższe koszty utrzymania, ale mieć satysfakcję z wykonywanej pracy, czy zarabiać więcej z dala od domu na stanowisku nie dającym satysfakcji i zawodowego spełnienia?

– Nadal wstaje Pan rano z błyskiem w oku i entuzjazmem? Lubi Pan sobie powiedzieć: Hura, jest jeszcze tyle do zrobienia!

– Zawsze wstaję z ochotą do pracy, choć nie ukrywam, że dzisiaj więcej czasu muszę poświęcać pracy administracyjnej, a kiedyś więcej mogłem

pracować ze studentami. Nie jest tajemnicą, że praca dydaktyczna sprawiała mi o wiele więcej radości, niż wykonywanie tego, czym muszę się zajmować w miejscu, gdzie teraz jestem.

– Ale nie jest Pan rektorem za karę?

– Żartujemy, ale godność rektora to zwieńczenie pewnego etapu uczelnianej kariery i jestem z tego dumny. Natomiast należy zawsze pamiętać, że rektorem się tylko bywa. W pracy rektora jedną z najważniejszych rzeczy jest dla mnie to, by pamiętać, iż miejsce, w jakim znajduje się obecnie PWSZ, to efekt zbiorowej pracy całej społeczności uczelni – wykładowców, pracowników administracyjnych, a przede wszystkim studentów, bo bez nich uczelnia nie mogłaby istnieć. Preferuję pracę zespołową, bo zawsze hołdowałem zasadzie: co dwie głowy, to nie jedna. Ta zasada w przypadku sądeckiej PWSZ chyba nieźle się dotychczas sprawdza.

**ROZMAWIAŁ
WOJCIECH MOLENDOWICZ**

REKLAMA

XVI BIESIADA KARPACKA

17 czerwca 2018 (niedziela) | godz. 15.00–19.00 | Miasteczko Galicyjskie w Nowym Sączu

WSTĘP WOLNY

WYSTĄPIĄ

Zespół Regionalny CZARDASZ z Niedzicy
Zespół Folklorystyczny VRANOVCAN ze Słowacji
Zespół Regionalny MSZALNICZANIE z Mszalnicy
Zespół Pieśni i Tańca RZESZOWIACY z Mielca

WARSZTATY ARTYSTYCZNE

Ceramiczne mobile – na okno i do ogrodu,
Płatki i skrzydła z Osikowej Doliny – warsztaty wiórkarstwa

kuchnie regionalne | kłomasz rykodzieła | atrakcje dla dzieci



WIŚNIEWSKI



PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA W NOWYM SĄCZU

GRATULUJEMY JUBILEUSZU

Zainspiruj się paletą **16 nowych strukturalnych barw** kolekcji **HOME INCLUSIVE 2.0** i poczuj głębię koloru!

BRAMY I DRZWI I OGRODZENIA

www.wisniowski.pl

Współpraca międzynarodowa

Wszyscy wracają odmienieni

Wyjeżdżają za granicę, by zdobyć wiedzę i zwiedzić nowe kraje. Wracają z bagażem doświadczeń i umiejętności.

W 2003 r. PWSZ w Nowym Sączu po raz pierwszy zaaplikowała o środki unijne na realizację programu Erasmus, dzięki któremu studenci mają możliwość kształcenia się i realizowania praktyk za granicą, a pracownicy mogą wyjeżdżać w celu prowadzenia wykładów lub odbywania szkoleń. Do dziś wsparcie na ten cel przekroczyło kilka milionów złotych, a z wymiany zagranicznej rocznie korzysta 50–70 osób. Dzięki temu i innym podobnym programom również obcokrajowcy przyjeżdżają po wiedzę do Nowego Sącza.

Wyjazd to życiowa szansa

Partnerami sądeckiej Uczelni jest już 35 uniwersytetów zagranicznych. Największą popularnością wśród studentów z Nowego Sącza cieszą się: Uniwersytet w Kordobie i Las Palmas w Hiszpanii, Uniwersytet Sakarya w Turcji, Politechnika w Puli w Chorwacji czy Uniwersytet w Weronie i Sannio we Włoszech.

– Do chwili obecnej w wymianie międzynarodowej wzięło udział niemal 400 studentów i 300 pracowników uczelni, a także blisko 300 studentów i pracowników instytucji partnerskich – wylicza Anna Polek, kierownik Działu Nauki, Rozwoju i Współpracy PWSZ w Nowym Sączu.

Podkreśla, że zagraniczny wyjazd dla studentów to życiowa szansa. Spędzając co najmniej dwa miesiące [zwykle studenci mają możliwość wyjazdu na pół roku, a maksymalny okres pobytu to rok – przyp. red.] na praktyce lub semestr w zagranicznej uczelni, mają możliwość zdobycia wiedzy, poznania nowej kultury i szlifowania języka.

– Każdy, kto wrócił z takiej wymiany, przychodzi do mojego biura i pierwsze pytanie, jakie zadaje, to: Jaka jest możliwość kolejnego wyjazdu? – uśmiecha się Anna Polek. – Nasi studenci przyjeżdżają z Erasmusa zupełnie odmienieni. Na plus oczywiście – dodaje.

Włoska praktyka, polska korporacja

W maju z wymiany studenckiej wróciła Magdalena Wojtas. Wyjechała do Włoch nie tyle uczyć się, ile odbyć praktykę. Co prawda jest już absolwentką PWSZ, ale programy współpracy zagranicznej pozwalają na skorzystanie z wyjazdu do innego kraju do roku czasu po ukończeniu studiów oraz w celu zdobycia zawodowego doświadczenia. Magdalena Wojtas nie ma wątpliwości, że ten wyjazd pomógł jej teraz w zdobyciu pracy.

– Za dwa tygodnie podpisuję umowę z krakowską korporacją



Studentkom z Chin i Turcji podoba się Nowy Sącz, ale bardziej komfortowo czują się w Krakowie. – Tam, nasz odmienny wygląd, nie budzi takiego zainteresowania – mówią.

– cieszy się absolwentka specjalności język angielski na kierunku filologia. – To, że mogłam wpisać praktyki we Włoszech do swojego CV, myślę miało wpływ na to, że pomyślnie przeszłam rekrutację – dodaje.

Opowiada, że dzięki tej wymianie nabrała pewności siebie i dodatkowo nauczyła się podstaw języka włoskiego. Wyjeżdżając znała tylko angielski.

– Głównym moim motywem, aby skorzystać z programu, była chęć zwiedzenia Włoch, tymczasem nie tylko dobrze mogłam poznać ten kraj, ale nabyłam też umiejętności, których w Polsce musiałabym się pewnie uczyć na dodatkowych kursach – podsumowuje Magdalena Wojtas.

Emilia w Reggio, gdzie mieszkała przez pół roku, pracowała w biurze Erasmusa, koordynując praktyki uczniów z Polski. Organizowała też im wycieczki po kraju, przy okazji sama go zwiedzając.

Polska najtańsza do studiowania

– Miałam już okazję być w Krakowie i Gdańsku – opowiada z kolei Dilara Alptekin, studentka z Turcji, która przyjechała uczyć się języka angielskiego w sądeckiej PWSZ.

Zagraniczni studenci mają podobne do sądeczan motywacje, by skorzystać z programu. Chcą zwiedzić nowy kraj i podszkolić język.

Oprócz programu Erasmus uczelnia realizuje współpracę z krajami spoza Unii Europejskiej, m.in. w ramach takiej wymiany przebywają w PWSZ studenci z Chin.

– Polska w porównaniu z innymi krajami europejskimi jest dla nas najtańsza do studiowania – nie kryje Bim Wei, która od kilku miesięcy jest na wymianie w PWSZ w Instytucie Języków Obcych.

W Chinach w przeliczeniu na polskie złotówki za akademik płaci się ok. 40 zł. W Polsce to co najmniej dziesięciokrotnie wyższy koszt.

– A im dalej na zachód, tym jeszcze drożej – dodaje rodaczka Bim Wei, Cao Pennyann.

Sądecką uczelnię Chinki wybrały nie tylko ze względów finansowych. Ich macierzysta szkoła, Shanxi Normal University, ma podpisane porozumienie z PWSZ,

które jest warunkiem prowadzenia wymiany studenckiej.

Zhang Shugun, studentka z Chin przyznaje, że w sądeckiej PWSZ o wiele szybciej przychodzi jej nauka języka angielskiego. I nie tylko dlatego, że w tym języku, chcąc nie chcąc, musi się na co dzień porozumiewać.

– Po polsku potrafię przecież powiedzieć tylko „dzień dobry” i „nie rozumiem” – śmieje się Zhang Shugun. – Co mi się podobaba, to fakt, że wykładowcy mówią na zajęciach tylko po angielsku. W Chinach nawet na lekcjach angielskiego nauczyciele mówią po chińsku – wyjaśnia.

Zagraniczni studenci nie kryją, że o Polsce niewiele wiedzieli, wyjeżdżając tu na studia.

– A o Nowym Sączu to już w ogóle – śmieje się Zhang Shugun.

Po kilku tygodniach spędzonych tu szczerze przyznaje, że

bardziej odpowiada jej klimat Krakowa.

– Niedawno stałam przy straganie, chcąc kupić warzywa. Kątem oka widziałam dziewczynkę. Cały czas się na mnie gapiła. Dziwnie się poczułam – opowiada Zin Xinliang. – W końcu ja też na nią spojrzałam i ona nagle ślicznie się do mnie uśmiechnęła. Zrobiło mi się miło. Dopiero wtedy zrozumiałam, że odmiennym wyglądem wzbudzamy zainteresowanie mieszkańców – dodaje.

– Ludzie patrzą tu na nas, bo jesteśmy egzotyczni. W Krakowie jednak takich spojrzeń się już nie czuje, dlatego to bardziej komfortowe dla nas – uśmiecha się Bim Wei.

– Przydałoby się więc trochę więcej integracji z mieszkańcami Nowego Sącza – zgodnie przyznają zagraniczni studenci.

KATARZYNA GAJDOSZ-KRZAK

PWSZ – partner dla szkół i przedsiębiorców

- Oprócz programu Erasmus+ młodzież akademicka może korzystać z programu POWER, który skierowany jest głównie do studentów w trudnej sytuacji materialnej oraz niepełnosprawnych; studenci wyjeżdżający na wymianę, otrzymujący stypendia socjalne, mogą liczyć na wysokie wsparcie finansowe na wyjazd zagraniczny.
- Oprócz współpracy w ramach Programu Erasmus PWSZ w Nowym Sączu nawiązuje kontakty również z uczelniami zagranicznymi w ramach umów bilateralnych. Do głównych przykładów kooperacji zaliczyć należy organizację konferencji i sympozjów naukowych, warsztatów artystycznych oraz zawodów sportowych, inicjatywy kół naukowych czy wydawnictwa naukowe.
- PWSZ współpracuje również z uczelniami krajowymi oraz szkołami ponadgimnazjalnymi. Swoim patronatem sądecka uczelnia wyższa objęła już 23 placówki oświatowe w Nowym Sączu i okolicy.
- Uczelnia od wielu lat współpracuje również z licznymi instytucjami i przedsiębiorstwami, zarówno lokalnymi, jak i krajowymi. Dotychczas podpisała kilkadziesiąt porozumień. Partnerami PWSZ są m.in., wśród firm: Fakro, Fiat Chrysler Automobiles Poland, Wiśniowski, Newag, a wśród instytucji: Sądecki Urząd Pracy, Zarząd Powiatu Nowosądeckiego, miasto Nowy Sącz czy Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Wyjątkowe „biało – czerwone” Imieniny Nowego Sącza



Tegoroczne Imieniny Miasta Nowego Sącza będą niepowtarzalnym wydarzeniem artystycznym. Zespół Lemon, orkiestra Mieczysława Smydy, Beata Rybotycka, Wojciech Cugowski, Kwartet Rampa, czy też Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej pod dyktando Leszka Mieczkowskiego - m.in. tacy artyści wystąpią dla sądeczan z okazji Imienin Miasta, tradycyjnie już odbywających się w naszym mieście na początku wakacji. Podczas wydarzenia nie zabraknie akcentu patriotycznego, jakim będzie koncert plenerowy pt. „W bieli i czerwieni z muzyką wyzwoleni”, z okazji 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Widowisko to wybrali mieszkańcy w głosowaniu w Budżecie Obywatelskim Miasta Nowego Sącza na 2018 rok.

„Rocznik Sądecki”, książka poświęcona śp. Jerzemu Leśniakowi, Festiwal Skowroneczek

Tegoroczne Imieniny rozpoczną się w piątek, 6 lipca o godz. 16.30 w Sali Ratuszowej im. Stanisława Małachowskiego, gdzie odbędzie się uroczysta promocja XLVI tomu „Rocznika Sądeckiego”. Najnowszy tom otwiera tekst biograficzny Bogusława Kołcza poświęcony pamięci red. Jerzego Leśniaka. W treści pisma szczególną uwagę zwraca artykuł profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego Wojciecha Drelicharza i Zenona Piecha, opisujący historię herbu Nowego Sącza, z uwzględnieniem zmian, jakie zaszły w ostatnich pięciu latach w związku z wypracowaniem nowej stylistyki znaków naddunajackiego grodu.

Wiele interesujących wątków zawierają kolejne teksty w działach „Artykuły” i „Materiały”, przede wszystkim: Sławomira Wróblewskiego, Początki

chrześcijaństwa w ziemi sądeckiej (poświęcony głównie osobie św. Świerada), Marka Smoły, Z dziejów kościoła i parafii w Biegonicach w dobie staropolskiej, Janusza Bobrka, Witkacy w Nowym Sączu, Bogusławy Pasiut, Mieczysław Ptasek – kowal, żołnierz, nauczyciel. Do 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości nawiązuje artykuł Leszka Migraly pt. Nowy Sącz od lojalizmu do niepodległości (1914–1918). Obfity w treść tom „Rocznika...” uzupełniają teksty: ks. prof. Kazimierza Talarka, Agaty Tobiasz, Małgorzaty Mirek, Katarzyny Pławeckiej, Doroty Kudyby, Józefa Słowika i innych. Jak co roku „Rocznikowi Sądeckiemu” towarzyszy książka w ramach Biblioteki „R.S.” W tym roku pionierska praca Pawła Pasternaka z Tarnowa, pt. Organy i ich twórcy na obszarze ziemi sądeckiej.

Tego dnia zostanie również zaprezentowana książka poświęcona śp. red. Jerzemu Leśniakowi, pt. „Zakochany w Sączu”. Książkę napisał dyrektor Zespołu Szkół Akademickich w Nowym Sączu, profesor Bogusław Kołcza. Autor dzieła pragnął przedstawić w niej wielobarwny portret zmarłego przed rokiem dziennikarza i regionalisty. Z książki dowiemy się m.in. o dalekich podróżach Jerzego Leśniaka, autora „Nowej Encyklopedii Sądeckiej”.

O godz. 18.30 na sądeckim Rynku odbędzie się koncert Finałowy Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Dziecięcej SKOWRONECZEK 2018. Międzynarodowy, a wcześniej Ogólnopolski Konkurs Piosenki Dziecięcej SKOWRONECZEK wywodzi się z organizowanego przez wydawnictwo Przeglądu Piosenki Religijnej, przeprowadzonego po raz pierwszy w 1996 roku. Koncert transmitowany jest przez Telewizję Polską.

„Cztery kolory bluesa” i Lemon

Kolejny dzień Imienin Miasta, sobota 7 lipca, upłynie pod znakiem dwóch koncertów. Na początek, o godz. 18.30, „Cztery Kolory Bluesa” - koncert czterech wokalistek wraz z towarzyszeniem Orkiestry Mieczysława Smydy. Dodatkowo mieszkańcy Nowego Sącza i okolic, a także osoby goszczące w naszym mieście będą mogły bawić się przy utworach wykonywanych przez polsko-łemkowsko-ukraiński zespół Lemon, którego założycielem i wokalistą jest Igor Herbut. Grupa ta została założona w 2011 roku, po zakwalifikowaniu się do programu Must Be the Music we Wrocławiu. Szybko odnieśli sukces. Ich utwory „Napraw”, „Scarlett”, „Spójrz”, „Nice” i „Jutro” trafiły na pierwsze miejsce list przebojów. W 2012 r. ukazał się natomiast debiutancki album „Lemon”. Pierwszym singlem promującym wydawnictwo został utwór „Będę z Tobą”. W 2013 roku zespół był nominowany do nagrody muzycznej Fryderyki 2013 w kategorii „Najlepszy debiut”. Nagrał cztery albumy studyjne: „Lemon” (2012), „Scarlett” (2014), „Etiuda zimowa” (2015), „Tu” (2017).

Patriotycznie, czyli „W bieli i czerwieni z muzyką wyzwoleni”

Ostatni dzień Imienin Miasta, niedziela 8 lipca, będzie miał niezwykle podniosły i uroczysty charakter. O godz. 19.00 na sądeckim rynku odbędzie się koncert plenerowy pt. „W bieli i czerwieni z muzyką wyzwoleni” z okazji 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Takim sposobem uczczenia naszego narodowego święta wybrali mieszkańcy Nowego Sącza w głosowaniu do realizacji w Budżecie Obywatelskim Miasta Nowego Sącza na 2018 rok. Głównym tematem koncertu

jest wolność, ujęta w różnych kontekstach historycznych, a bohaterowie to wielcy i sławni Polacy opisani w chwilach największego triumfu, najdostojniejszej chwały i najwspanialszych osiągnięć.

Celem tego koncertu jest rozbudzenie dumy sądeczan oraz gości z polskiej drogi do wolności i przypomnienie polskich zwycięstw. Chodzi o to, by nie tylko męczeństwo kojarzyło się, szczególnie młodemu ludzemu, z dziejami naszego narodu. Godne uwagi jest to, że w koncercie napisanym specjalnie z okazji odzyskania niepodległości przez Polskę, znajdą się także sądeckie akcenty dążenia do wolności. Za scenariusz i reżyserię tego koncertu odpowiedzialny jest Marcin Kołaczkowski.

Podczas tego wydarzenia wystąpi Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej pod dyktando Leszka Mieczkowskiego, a także wokaliści: Katarzyna Moś, Katarzyna Surmik, Natalia Sikora, Agnieszka Jaworska, Beata Rybotycka, Jolanta Topolska, Wojciech Cugowski, Andrzej Dyzio Król, Konrad Imieła, Kwartet Rampa w składzie: Joanna Palucka, Anna Ścigalska, Grzegorz Kucias, Stefan Każuro oraz pięć wokalistek z Nowego Sącza: Kinga Łęczycka, Anna Kożuch, Zuzanna Leśniak, Natalia Górowska-Kowalik i Małgorzata Sarata. Muzykami odpowiedzialnymi za tę imprezę artystyczną są: Hadrian Tabęcki (kierownictwo muzyczne i aranżacja koncertu) oraz Piotr Malicki, Maciej Szczyciński, Piotr Maślanka.

Z pewnością opisane wydarzenia kulturalne dostarczą wielu niezapomnianych wrażeń a wspólne przeżywanie kolejnej niezwykle ważnej uroczystości na pewno sprawi, że wszyscy będą się dobrze bawić, a potem wspólnie wspominać ten radosny czas.

Prawdziwa historia ▼

Spotkanie na całe życie

Zarówno Kamil Sławecki, jak i Natalia Naumova nie mieli brać udziału w tej wymianie studenckiej. Dziś śmieją się, że zorganizowano ją specjalnie dla nich.

W 2004 r. wśród studentów Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu wymiany zagraniczne nie były aż tak popularne jak teraz. Kiedy pojawiła się szansa wyjazdu do Petersburga, uczelnia miała problem ze skompletowaniem odpowiedniej liczby chętnych.

– *Jakoś nikt wtedy nie chciał jechać do Rosji. Przyznam szczerze, też nie miałem ochoty. Szczególnie, że wymiana dotyczyła studentów Instytutu Technicznego. Mielśmy jechać na tamtejszy odpowiednik politechniki* – opowiada Kamil Sławecki.

On był wówczas studentem drugiego roku odnowy biologicznej. Do wyjazdu namówili go w końcu rodzice.

Pod twierdzą

– *Mama daje mi książkę „Spotkania” napisaną po rosyjsku. Pokazuje na okładkę, na której był obraz Twierdzy Pietropawłowskiej i mówi: „Zobacz, jaki piękny kraj. Być może to twoja jedyna szansa, żeby go zobaczyć”. Więc pojechałem* – wspomina Kamil.

Od tego czasu był w Rosji ponad dwadzieścia razy. Przez trzy lata nawet tam mieszkał. Wszystko za sprawą niezwykle uroczej Natalii Naumovej, którą poznał właśnie podczas wymiany studenckiej w 2004 roku. Ona też miała nie uczestniczyć w tej wymianie studenckiej.

– *Koniec końców oprowadzałam polskich studentów po zabytkach Petersburga* – opowiada Natasza.

Wcześniej jednak przyniosła im rosyjskie legitymacje studenckie. Bez nich za wszystkie wejścia do muzeów czy na wystawy musieli by płacić.

– *Nataszę zobaczyłem po raz pierwszy, gdy wręczała nam te dokumenty. Pamiętam nawet dokładnie datę – 17 września* – wspomina Kamil.

– *Wtedy jednak tylko się patrzył na mnie. Tak przez pół dnia. Gdybym nie przejęła inicjatywy, na patrzeniu by się pewnie skończyło* – żartuje Natasza, dziś już żona Kamila.

Ich pierwsze spotkanie miało miejsce nie gdzie indziej, jak pod Twierdzą Pietropawłowską.

Jak kocha to poczeka

Później para przez blisko trzy lata utrzymywała ze sobą jedynie kontakt e-mailowy i telefoniczny.

– *Lepiej nie wspominać, ile wydaliśmy na to pieniędzy* – mówi Kamil.

To jednak i tak wychodziło tańiej niż podróż do Petersburga. Kamil starał się choć dwa razy do roku latem i w Nowy Rok zobaczyć swoją dziewczynę.

– *Tata powtarzał mi, że chłopakowi trzeba się najpierw przyjrzeć. W końcu sam stwierdził, że skoro Kamil tak długo na mnie czeka, to musi być prawdziwa miłość* – mówi Natasza.

Historia miłości jej rodziców była zresztą podobna. Mama Nataszy mieszkała w Mińsku, na Białorusi, skąd pochodzi, a tata w Petersburgu.

– *Wtedy nie było e-maili, więc mieli jeszcze bardziej utrudniony kontakt* – opowiada Rosjanka. Z Kamilem pobrali się w 2009 r.

Sądecka perelka

Natasza pierwszy raz do Nowego Sącza miała okazję przyjechać dwa lata wcześniej. Mówi, że zakochała się w tym mieście i regionie, podobnie jak w mężu, od pierwszego wejrzenia.

– *To była moja pierwsza podróż zagraniczna. Zachwyciłam się* – mówi Natasza.

Dodaje, że od tego czasu, z uwagi na wykonywaną pracę [Natasza z wykształcenia jest ekonomistą – inżynierem i realizuje projekty budowlane dla międzynarodowych firm – przyp. red.], miała okazję zwiedzić wiele innych regionów Europy.

– *Nadal jednak podtrzymuję, że Sądecczyzna to perelka* – stwierdza.

Przez kilka lat Kamil i Natasza mieszkali w Rosji, później przeprowadzili się do Kielc, bo tam mieli pracę. Kiedy jednak na świecie pojawił się ich syn Jakub, zdecydowali się na stałe osiedzić w Nowym Sączu.

– *Żyliśmy w wielomilionowych miastach. To jednak nie są dobre warunki do wychowania dziecka. Nowy Sącz ma wszystko, co potrzeba rodzinie* – mówią zgodnie.

Żyją, zachowując tradycje wyniesione z domu zarówno Nataszy, jak i Kamila. Obchodzą święta katolickie i prawosławne. Syna uczą obu języków.

KATARZYNA GAJDOSZ-KRZAK

Nominacja na urodziny uczelni ▼

Kudyba z tytułem profesora



FOT. KLAUDIA KULAK

Znany sądecki poeta, polonista i pedagog Wojciech Kudyba został profesorem. Akt nominacji uroczystie odbierze z rąk prezydenta Polski 21 czerwca.

Niedawno w MCK Sokół w Nowym Sączu odbyła się promocja najnowszej powieści Wojciecha Kudyby „Imigranci wracają do domu”. Dziś znów nazwisko pisarza koniecznie trzeba odnotować. Teraz już z należytymi honorami. Przed nazwiskiem stawiamy więc tytuł naukowy – profesor. Choć trzeba przyznać, że wielu sądeczan inaczej niż „panie profesorze” nie zwracało się nigdy do Wojciecha Kudyby. Tak bowiem zwyczajowo do nauczycieli mówią uczniowie liceów. Profesor Wojciech Kudyba zaczynał swoją karierę zawodową właśnie od pracy w szkole średniej. Najpierw uczył w sądeckim Splocie (1989–1998), a później w I Liceum Ogólnokształcącym (1998–2006).

– *Z jednej strony można powiedzieć, że moja ścieżka awansu zawodowego ma dość prosty scenariusz. Nawet daty są symetryczne. Rządzi nimi liczba 10* – mówi prof. Wojciech Kudyba, który w 1998 roku uzyskał stopień doktora, a w 2008 – doktora habilitowanego. – *Mamy 2018 rok, więc wypadło coś zmienić* – śmieje się.

Z drugiej strony dodaje, że jego ścieżka awansu zawodowego jest nietypowa, dlatego że przez długi czas nie pracował na uczelni wyższej. Karierę wykładowcy rozpoczął dopiero w 2006 roku, gdy

przystąpił do konkursu ogłoszonego przez Instytut Pedagogiczny Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu. W PWSZ zatrudniony jest do dziś na stanowisku profesora nadzwyczajnego. Prowadzi zajęcia z literatury dziecięcej oraz zajmuje się szeroko rozumianą gramatyką i kulturą języka polskiego.

– *PWSZ wiele zawdzięcza* – mówi prof. Wojciech Kudyba. – *Bez wsparcia i przychylności władz Instytutu Pedagogicznego trudno byłoby mi tyle osiągnąć* – podkreśla.

Tytuł profesora byłby jednak dla niego poza zasięgiem, gdyby nie nawiązał stosunku pracy z Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, gdzie obecnie jest kierownikiem Katedry Literatury XX wieku Wydziału Nauk Humanistycznych.

– *Jednym z wymogów uzyskania tytułu profesora jest to, żeby wypromować dwóch doktorów, tymczasem w PWSZ jeszcze nie mamy studiów doktoranckich* – wyjaśnia prof. Wojciech Kudyba.

Aby otrzymać tytuł profesora, należy również mieć na swoim koncie kierowanie projektem badawczym, liczne publikacje, w tym jedną główną, innowacyjną rozprawę naukową. Tę prof. Wojciech Kudyba poświęcił twórczości Joanny Pollakówny. Jego książka „Próba bólu. O wierszach Joanny Pollakówny” przyczyniła się do wzrostu zainteresowania poezją kobiety, przykutej do wózka inwalidzkiego.

(KGK)



PWSZ i Sądeckie Wodociągi wspólnie dla seniorów



Wykłady o zdrowym i aktywnym stylu życia przyciągnęły tłumy

Środowisko naukowe i branża wodno-kanalizacyjna łączą siły. Razem promują zdrowy styl życia wśród seniorów. Jednym głosem przekonują, że sport i woda to nieodłączne elementy.

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu oraz Spółka Sądeckie Wodociągi zainaugurowały swoje działania cyklem wykładów, które odbyły się w maju. Aula PWSZ w Nowym Sączu pękała w szwach. Prelegentami byli przedstawiciele świata medycznego, naukowego oraz branży wod.-kan. Tematem przewodnim był zdrowy styl życia wśród seniorów.

– *O tym jak ważne jest przyjmowanie około dwóch litrów wody na dobę, chcemy przypomnieć nie tylko seniorom, ale także ich rodzinom* – podkreślał prezes Janusz Adamek.

Specjalista nefrolog Elżbieta Miś-Saczka przekonywała, że ogromne znaczenie ma także jakość wody. Podkreślała jednocześnie, że woda z sieci wodociągowej w Nowym Sączu oraz gminach: Nawojowa, Stary Sącz i Korzenna jest bezpieczna i spełnia wszystkie restrykcyjne normy.

Swoje wystąpienie miał także Grzegorz Cięciwa, zastępca kierownika akredytowanego laboratorium Spółki Sądeckie Wodociągi. Cięciwa obalał mity na temat twardej wody.

– *Twarda woda jest bezpieczna dla zdrowia i zawiera tak potrzebne do życia mikroelementy* – dodawał.

Przedsięwzięcie podsumowali przedstawiciele Instytutu Kultury Fizycznej PWSZ wykładem „Profilaktyka nawodnienia u osób starszych – moda czy konieczność”.

W ramach kampanii seniorzy mogą zwiedzić obiekty Spółki Sądeckie Wodociągi zarówno te nowoczesne, jak i historyczne m.in. zakład pomp w Świniarsku z 1912 r.

Podsumowaniem kampanii będzie V Piknik Wodociągowy w Starym Sączu, który odbędzie się 21 września tego roku. Podczas imprezy seniorzy będą mogli zwiedzić zaawansowany technologicznie zakład uzdatniania wody oraz obejrzeć sprzęt specjalistyczny i posłuchać wykładów na temat jakości wody dostarczanej mieszkańcom przez Sądeckie Wodociągi.



III Festiwal Biegowy Sądeckich Wodociągów „Woda źródłem sukcesu” zorganizowany na stadionie PWSZ w Nowym Sączu. Uczestnikami imprezy byli uczniowie sądeckich szkół oraz po raz pierwszy seniorzy, którzy pobiegli na dwóch dystansach 60 i 200 m

Nie tylko o finansach

Człowiek od wszystkiego

Rozmowa ze
ZBIGNIEWEM
GORGOSZEM,
kanclerzem PWSZ

– Kanclerz to brzmi dumnie. Według książkowych definicji, to był zawsze wysoki rangą urzędnik...

– To kwestia nazewnictwa, ale chyba tak faktycznie jest, nie przypadkiem przecież pani Angela Merkel nosi przed nazwiskiem tytuł kanclerza (śmiech).

– Pan sobie żartuje, ale przecież kanclerz to w każdym czasie ważna postać. W naszej historii mieliśmy np. Kanclerza Wielkiego Koronnego. Jednym słowem, kanclerz wczoraj i dziś, to ktoś z dużymi kompetencjami, kto trzymał w garści państwa i instytucje, by wszystko tam działało jak w zegarku.

– Ładnie pan to wykombinował, nic dodać, nic ująć, ale ja bym jednak dodał jedno zdanie od siebie: kanclerz w dzisiejszych warunkach, to po prostu człowiek od wszystkiego. W przypadku uczelni instytucja kanclerza służy temu, by zapewnić studentom i wykładowcom warunki do prowadzenia działalności dydaktycznej.

– Student i wykładowca mają przyjąć na zajęcia i niczym, poza przekazywaniem i przyswajaniem wiedzy, się nie martwić.

– W rzeczy samej. Naszą rolą jest stworzenie im do tego warunków technicznych. Mówiąc w wielkim uproszczeniu – od zapewnienia kredy do pisania na tablicy poczynając, po unikatowy, najwyższej światowej klasy sprzęt laboratoryjny, jakim dysponuje Instytut Kultury Fizycznej.

– Kanclerz to również ten, który trzyma klucz do uczelnianego sejfu?

– Zadziałało to na moją wyobraźnię i pewnie przed wiekami to właśnie kanclerz przechowywał klucz do królewskiego skarbcza. Dzisiaj powiedziałbym, że to jedno z moich zadań – mieć pieczę nad finansami i tak nimi gospodarować, by na wszystko wystarczało. Uczelnia publiczna – jak każda instytucja, firma czy gospodarstwo domowe – gospodaruje finansami w ramach przyjętego budżetu. Jak każdy, musimy szukać oszczędności i dwa razy oglądać każdą złotówkę zanim ją wydamy. Dla przykładu – kiedyś na zlecenie prezydenta miasta tworzyłem grupę zakupową energii elektrycznej, do której przystąpiła wówczas PWSZ. Dzisiaj, kiedy pracuję na uczelni i na moim biurku leżą rachunki za energię, mogę mieć satysfakcję, że są one dzięki temu zabiegowi o 30–40 procent niższe.

– Wracając do poprzedniego wątku: jeśli kanclerz musi martwić się za studentów i wykładowców, to znaczy, że nieustannie boli go głowa, na którą bierze tyle zmartwień.

– Tak źle nie jest. Nasza uczelnia jest dobrze poukładana, funkcjonuje tak jak powinna, każdy wie co do niego należy i wykonuje to najlepiej jak potrafi. Dlaczego więc miałaby mnie boleć głowa? Pozostaje bieżący nadzór, podejmowanie decyzji finansowych, a czasami tych czysto ludzkich, bo nieporozumienia pomiędzy ludźmi były, są i będą. Mam na myśli pion administracyjny oraz obsługę w liczbie 124 osób. Natomiast pracownicy dydaktyczni pozostają w wyłącznej gestii rektora.

– Ponoć dżentelmeni o pieniądzu nie rozmawiają, tylko po prostu je mają na koncie. Skąd więc biorą się pieniądze w takich instytucjach jak PWSZ?

– Na bieżącą działalność z dotacji Ministerstwa Nauki, na inwestycje zaś z dotacji celowych. Dla przykładu, w tej chwili jesteśmy na etapie opracowywania dokumentacji dotyczącej budowy Instytutu Ekonomicznego i złożyliśmy w ministerstwie wniosek o taką właśnie dotację celową. Część środków wykladaemy sami, część gwarantuje nam ministerstwo. W dużym skrócie tłumaczę, tak to działa, chociaż sprawa nie jest aż tak prosta, bo uczelnie podobnych do naszej jest w Polsce wiele i każda liczy, że coś ekstra dostanie. Po prostu cierpliwie stoimy w kolejce.

– To dla studenta i kanclerza publicznej uczelni komfortowa sytuacja – mogą spać spokojnie, bo pieniądze niezbędne do funkcjonowania szkoły i tak na jej konto wpłyną w terminie?

– Aż tak proste to nie jest, bo gdybyśmy nie pracowali dobrze, to tak spokojnie spać byśmy nie mogli. Wysokość dotacji rocznej wyliczana jest na podstawie logarytmu. Pod uwagę branych jest wiele wskaźników, według których nalicza się skalę subwencji. Mogę powiedzieć, że z wysokości tegorocznej dotacji możemy być zadowoleni, a ona dobrze świadczy o jakości pracy uczelni i o tym, co się u nas dzieje. Mechanizm jest prosty – za złą pracę nigdzie się nie premiuje.

– Najważniejsze zadania w kalendarzu kanclerza na najbliższe lata...

– Oprócz spraw bieżących, bo one zawsze były i będą, istotę stanowi



FOT. PIOTR DROŹDZIKA

finalne zrealizowanie obecnie trwającej budowy Centrum Symulacji Medycznej. Ponadto planujemy przygotowanie dokumentacji na budowę Instytutu Ekonomicznego przy al. Wolności oraz rozbudowę Instytutu Technicznego, który zrobił się za ciasny. Ale tu już chyba za daleko wybieramy w przyszłość.

– Na zdjęciu autorstwa Piotra Drożdżika, które prezentujemy wyżej, w specjalnym projekcie stylizacji fotograficznych, wcieli

się Pan w postać legendarnego sądeckiego burmistrza Władysława Barbackiego...

– To ponoć z racji fizycznego podobieństwa do niego – postury, wąsów. Oprócz fajnej przygody, było to dla mnie bardzo nobilitujące, bo Barbacki jest postacią niezwykle dla Nowego Sącza zasłużoną. Jego dokonania z początku XX wieku przeszły do historii miasta. To miłe przez chwilę „odegrać rolę” wielkiego sądeczanina.

ROZMAWIAŁ
WOJCIECH MOLENDOWICZ

REKLAMA

audiofon

aparaty słuchowe

Nowy Sącz • ul. Żółkiewskiego 11, gabinet 17 • tel. 18 471 95 32

BEZPŁATNE
BADANIE
SŁUCHU

Co łączy sądecką Państwową Wyższą Szkołę Zawodową
z Małopolskim Ośrodkiem Ruchu Drogowego w Nowym Sączu?

Egzaminujemy od 20 lat!

Zaprzyjaźnionemu równolatkowi życzymy dalszych sukcesów w kształceniu.



Waldemar Olszyński dyrektor MORD Nowy Sącz



Historia

Jak to z PWSZ było?

Dziś trudno wyobrazić sobie Nowy Sącz bez PWSZ. Uczelnia przez 20 lat działalności, jak określa to rektor Mariusz Cygnar, ukorzeniła się już na ziemi sądeckiej. Aby to zakorzenienie było jednak możliwe, potrzebne były lata ciężkiej pracy.

Początki

Za jedną z głównych inicjatorek powstania sądeckiej państwowej uczelni zawodowej trzeba uznać dr Zofię Muzyczka.

– Na początku w latach 90. w Nowym Sączu funkcjonowały dwa kolegia nauczycielskie: Kolegium Języków Obcych i Kolegium Nauczycielskie. Ich powstanie wiązało się z okresem transformacji ustrojowej, który spowodował, że brakowało nauczycieli do kształcenia niektórych przedmiotów, a zwłaszcza zachodnich języków obcych, bo jak pamiętamy wcześniej uczono przede wszystkim języka rosyjskiego. Kolegia miały wypełnić tę lukę. W byłym województwie nowosądeckim powstały one w Nowym Sączu i Zakopanem – wspomina Halina Kociubińska, dyrektorka biura rektora PWSZ.

W 1997 r. dyrektor Kolegium Nauczycielskiego, Zofia Muzyczka, wystąpiła z inicjatywą utworzenia w Nowym Sączu państwowej uczelni wyższej.

– Były wtedy sprzyjające okoliczności. Po pierwsze – wyż demograficzny. A po drugie reforma administracyjna powodowała likwidację województwa nowosądeckiego, więc miastom, które traciły status wojewódzki, niejako w ramach rekompensaty dano możliwość utworzenia PWSZ – mówi Kociubińska.

Zofia Muzyczka, której pomagał Zbigniew Zieliński, rozpropagowała ideę utworzenia w Nowym Sączu wyższej szkoły zawodowej. Do pomysłu zostały przekonane władze wojewódzkie i miejskie. Założono stowarzyszenie „Wiedza”, którego zadaniem było tworzenie podwalin powstającej szkoły wyższej. Ze strony Uniwersytetu Jagiellońskiego, który miał być uczelnią patronacką, do prac nad projektem delegowany został prof. Andrzej Bałanda. Na spotkaniu w Ratuszu przedstawił on swoją wizję funkcjonowania sądeckiej uczelni. Miał wtedy powiedzieć: „Przecież my sami jesteśmy w stanie to zrobić”. Jego wystąpienie było tak przekonujące, że wkrótce zaproponowano mu objęcie funkcji pierwszego rektora powstającej uczelni. 10 września 1997 r. prof. Andrzej Bałanda i Gabriel Derkowski – pełnomocnik wojewody ds. reformy samorządu terytorialnego – złożyli w Warszawie oficjalny wniosek o powołanie sądeckiej uczelni.



Podpisanie porozumienia o współpracy naukowo-dydaktycznej z Uniwersytetem Jagiellońskim (30.06.2000), od prawej: Rektor Uczelni prof. dr hab. Andrzej Bałanda i Rektor UJ w Krakowie prof. dr hab. Franciszek Ziejka

16 czerwca 1998 r. Rada Ministrów wydała pozytywną decyzję. Sądecka PWSZ była drugą tego typu uczelnią w kraju, pierwsza została utworzona kilka dni wcześniej w Tarnowie. Ale to był dopiero początek prawdziwego tworzenia wyższej szkoły.

Baza dydaktyczno-lokalowa

– PWSZ wystartowała, dzieląc bazę lokalową z kolegami nauczycielskimi, działającymi równolegle jeszcze przez okres dwóch lat, a także wynajmując pomieszczenia w parafii przy kościele p.w. Matki Bożej Niepokalanej. Głównym zadaniem było wyszukanie obiektów, stanowiących własność państwową i starania

o przekazanie ich dla rozwijającej się uczelni. Nie mogę powiedzieć, że to był łatwy proces – wspominał w jubileuszowej publikacji rektor Bałanda.

– Właściwie nie było żadnej bazy. Mieliśmy tylko jeden budynek, w którym obecnie jest rektorat, a instytuty były rozrzucone po różnych obiektach, na zasadzie wynajmowania – dopowiada Halina Kociubińska. – Najbardziej stabilną sytuację miał Instytut Języków Obcych, ulokowany w budynku Kolegium Nauczycielskiego. Instytut Pedagogiczny miał siedzibę w szkole podstawowej przy ul. Nadbrzeżnej. Instytut Ekonomiczny mieścił się w bardzo różnych lokalach,

nawet w salce katechetycznej przy tzw. Białym Klasztorze, później na ul. Nadbrzeżnej, i od 2000 r. przy ul. Jagiellońskiej.

Kolejne lata to pozyskiwanie m.in. środków unijnych i budowa własnego zaplecza dydaktycznego. Jak mówił rektor Zbigniew Ślpek: – Systematyczne podnoszenie jakości kształcenia byłoby niemożliwe bez permanentnej poprawy warunków bazowo-lokalowych.

Dziś, poza Instytutem Ekonomicznym, który ulokowany jest w dzierżawionym budynku przy ul. Jagiellońskiej, wszystkie instytuty mają własne, nowoczesne siedziby.

LESZEK ZEGZDA
CZŁONEK
ZARZĄDU
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO



Szanowni Państwo,

Małopolska to silny ośrodek gospodarczy oraz jeden z najlepiej rozwijających się regionów Polski i Europy Środkowej. O naszym sukcesie stanowi jednak przede wszystkim silny kapitał ludzki – dobrze wykształceni i kreatywni Małopolanie, a wśród nich blisko 170 tys. studentów.

Jednym z wielu miejsc na mapie Małopolski, gdzie studenci mogą zgłębiać swoją wiedzę, jest działająca od 20 lat Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu. Z jej oferty chętnie korzystają młodzi ludzie, którzy w murach

sądeckiej uczelni mogą uczyć się na kilkunastu kierunkach, a wśród nich tak prestiżowych jak ekonomia, informatyka czy lingwistyka dla biznesu.

Sądecka uczelnia to jednak nie tylko możliwość studiowania na ciekawych kierunkach blisko domu, ale też szanse dalszego rozwoju – nauka w sądeckiej PWSZ daje bowiem szansę udziału w międzynarodowych szkoleniach i sympozjach, a także poznawania innowacyjnych rozwiązań, chociażby podczas wizyt na zagranicznych uczelniach z wielu państw Europy. Z kolei dzięki współpracy z uczelniami z całej Małopolski, absolwenci PWSZ mogą kontynuować studia magisterskie na najlepszych krakowskich uniwersytetach.

Na ręce grona profesorskiego, studentów oraz wszystkich osób zaangażowanych w życie sądeckiej uczelni składam życzenia dalszych sukcesów – zarówno na polu akademickim, zawodowym, jak i prywatnym!

Kadra

Nielatwym zadaniem na początku było także pozyskanie odpowiedniej kadry.

– Boleję nad tym, że nie mamy samodzielnego pracownika naukowego, który byłby związany tylko z naszą uczelnią i z naszej uczelni się wywodził. Wychowanie takiego pracownika wymaga przynajmniej kilkunastu lat pracy: 5 lat studia, 4 lata doktorat, kilka lat habilitacja. Uczelnia istnieje dopiero 9 lat i mamy kilku pracowników przygotowujących habilitację. Moim zdaniem nie można ciągle bazować na pracownikach dojeżdżających z Krakowa i mam nadzieję, że za parę lat będzie w Nowym Sączu stabilna kadra związana wyłącznie z PWSZ – wypowiadał się na łamach „Alma Mater” w 2007 r. rektor Bałanda.

– Rzeczywiście z kadrą były problemy. Mieliliśmy sporo własnych magistrów, ludzi z wysokim doświadczeniem zawodowym, ale nie mieliśmy własnej kadry naukowej. Stąd koniecznością było podpisanie porozumień z krakowskimi uczelniami akademickimi: Uniwersytetem Jagiellońskim, Akademią Wychowania Fizycznego, Akademią Pedagogiczną i Ekonomiczną oraz Politechniką Krakowską, między innymi w celu pozyskania pracowników naukowych. Wykształcenie nauczyciela akademickiego to proces długotrwały. Dotychczasowe, wspierające działania kolejnych rektorów, sprawiły, że uczelnia „dochowała się” trzech doktorów habilitowanych, zatrudnionych na podstawowym miejscu pracy i bardzo wielu doktorów. Oczywiście nadal zatrudniamy kadrę z innych uczelni, ale rozwój naukowych własnych pracowników, jest jednym z sukcesów tej uczelni w minionym 20-leciu – komentuje Halina Kociubińska.

Dość wspomnieć, że obecnie PWSZ zatrudnia 423 osoby w tym 278 nauczycieli akademickich. W ostatnich latach aż 16 osób zatrudnionych w sądeckiej uczelni jako podstawowym miejscu pracy, uzyskało tytuł naukowy doktora.

Studenci

Oczywiście nie byłoby uczelni bez studentów, ci są tu najważniejsi. W pierwszym roku działalności w PWSZ studia rozpoczęło 458 osób. Byli to w większości młodzi ludzie z regionu sądeckiego i podkarpackiego. Jak zauważał rektor Bałanda, głównie osoby, których być może nie stać

by było na studia stacjonarne w większym ośrodku akademickim.

– W Nowym Sączu obok naszej szkoły działa uczelnia niepaństwowa. Można powiedzieć, że jest to uczelnia renomowana, znana nie tylko w naszym regionie, ale i w całej Polsce. Wielu jej studentów to młodzi ludzie z innych stron Polski, nawet z zagranicy. Rzut oka na parking pozwala stwierdzić, że wielu studentów tej szkoły pochodzi z rodzin dobrze sytuowanych. W naszej szkole większość studentów to osoby z regionu nowosądeckiego, pochodzący z rodzin niezamożnych. Wiem na pewno, że wielu z tych studentów, którzy trafili do naszej szkoły, nie studiowałoby, gdyby nie bezpłatne studia w szkole państwowej. Ci studenci nie tylko nie płacą za studia, ale co trzeci z nich otrzymuje pomoc socjalną – wspominał rektor Bałanda w 1999 r. na łamach „Forum Akademickiego”.

W kolejnych latach PWSZ w Nowym Sączu zdobywała popularność i uznanie, stąd coraz większa liczba studentów.

– Nie przechodziliśmy okresów załamania, bo nigdy nie było problemów z naborem. Najlepsze lata to lata od roku akademickiego 2007/2008 do roku 2010/2011, kiedy liczba studentów wahała się od 4200 do 4800 – wspomina Halina Kociubińska.

Obecnie na studiach I i II stopnia oraz na jednolitych studiach magisterskich kształci się 3448 studentów na 14 kierunkach i 34 specjalnościach. Mury uczelni opuściło przez 20 lat ok. 16,7 tys. absolwentów studiów I i II stopnia i ponad 2,5 tys. słuchaczy studiów podyplomowych.

– Jak widać, w minionych latach uczelnia intensywnie się rozwijała w różnych obszarach swojej funkcjonowania: zarówno w zakresie oferty edukacyjnej, wzrostu liczby studentów, rozwoju naukowego własnej kadry dydaktycznej, współpracy ze środowiskiem zewnętrznym oraz w zakresie rozwoju bazy lokalowej. Uzyskane efekty są dziełem wielu wybitnych nauczycieli akademickich, kadry kierowniczej i administracyjnej, a także studentów. Nie sposób tu nie wspomnieć rektora prof. dra hab. inż. Zbigniewa Ślipeka oraz nieżyjących już: pierwszego rektora tej uczelni – prof. dra hab. Andrzeja Bałandy oraz kanclerza inż. Zbigniewa Zielińskiego. To dzięki ich mądrości, roztropności i aktywności Uczelnia ciągle się rozwijała i „ukorzeniała” na ziemi sądeckiej – puentuje rektor Mariusz Cygnar.

JOLANTA BUGAJSKA

Rektor uczelni prof. dr hab. inż. Zbigniew Ślipek podczas wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę Instytutu Kultury Fizycznej (11 X 2010)



Rektor prof. dr hab. inż. Zbigniew Ślipek i Kanclerz inż. Zbigniew Zieliński na placu budowy Instytutu Kultury Fizycznej (11 IV 2011)



Uroczyste otwarcie i poświęcenie obiektów Instytutu Kultury Fizycznej (12 X 2012)

Kalendarium najważniejszych wydarzeń:

26 czerwca 1997 r. – opublikowana została ustawa o wyższych szkołach zawodowych (Dz.U. Nr 96, poz. 590)

10 września 1997 r. – złożenie w Ministerstwie Edukacji wniosku o powołanie uczelni publicznej, podpisany przez: wojewodę Marka Oleksińskiego, prezydenta miasta Nowego Sącza Andrzeja Czerwińskiego, marszałka Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego – Edwarda Paszka i przewodniczącego Miejskiej Strefy Usług Publicznych – Rudolfa Borusiewicza

16 czerwca 1998 r. – Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie utworzenia Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu
1 lipca 1998 r. – dzień rozpoczęcia działalności PWSZ w Nowym Sączu, powołanie trzech instytutów: Instytutu Ekonomicznego, Instytutu Języków Obcych, Instytutu Pedagogicznego

1998 r. – studia w ramach 8 specjalności zawodowych rozpoczyna 458 studentów: 385 na studiach stacjonarnych i 73 na

studiach niestacjonarnych. Pierwszym rektorem powołanym na rok przez MEN zostaje prof. dr hab. Andrzej Bałanda (później wybierany przez społeczność akademicką na dwie kolejne kadencje: 1999–2003, 2003–2007)

2000 r. – utworzony zostaje Instytut Techniczny

2002 r. – do użytku zostaje oddany, rozbudowany obiekt Instytutu Języków Obcych (ul. Kochanowskiego 44)

2004 r. – rozpoczyna działalność nowo utworzony Instytut Zdrowia

2007 r. – Instytut Techniczny przeprowadza się do nowego budynku (ul. Zamenhofska 1a)

2007 r. – rektorem zostaje prof. dr hab. inż. Zbigniew Ślipek. Pełni tę funkcję przez dwie kadencje: 2007–2011 i 2011–2015

2009 r. – powstaje Instytut Kultury Fizycznej

2011 r. – znówelizowana zostaje ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym, dając uczelniom autonomię w tworzeniu własnych programów kształcenia i nakładając obowiązek

przykładania większej wagi do kształcenia umiejętności zawodowych i kompetencji społecznych niż wiedzy teoretycznej.

2012 – Instytut Kultury Fizycznej wprowadza się do nowo-czesnej siedziby – Kampusu Dydaktyczno-Sportowego przy ul. Kościuszki 2

2014 r. – kolejna nowelizacja ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym wymuszająca konieczność dostosowania dotychczasowego profilu ogólnoakademickiego do profilu praktycznego na wszystkich kierunkach studiów. Uczelnia stopniowo przechodzi proces przekształcania kierunków studiów z profilu ogólnoakademickiego na profil praktyczny. Od roku akademickiego 2016/17 – uczelnia kształci studentów wyłącznie w ramach profilu praktycznego

2015 r. – rektorem zostaje dr hab. inż. Mariusz Cygnar

15 czerwca 2018 r. – centralne uroczystości związane z obchodami Jubileuszu 20-lecia PWSZ

20 twarzy PWSZ



Przez 20 lat sądecka PWSZ wykształciła wiele wybitnych osób, poczynając od sportowców, przez nauczycieli, po ekonomistów, techników czy językowców. Aby przedstawić wszystkie dzieci PWSZ odnoszące sukcesy, trzeba by wydać książkę, a nie gazetę. Musieliśmy się zdecydować na 20 z okazji 20-lecia.

Maciej Okręglak – kajakarz, olimpijczyk, medalista Mistrzostw Świata i Europy'

Studiował wychowanie fizyczne z odnową biologiczną na specjalizacji instruktorskiej. Zaczął profesjonalne treningi w 2000 r. Związany z klubem KS START w Nowym Sączu. Na swoim koncie ma wiele sukcesów sportowych m.in. start w Igrzyskach Olimpijskich w Rio (2016), złoto na Mistrzostwach Świata oraz Europy w kategorii młodzieżowej. Na Mistrzostwach Polski trzykrotnie zdobył brązowy medal, dwukrotnie został wicemistrzem w kategorii seniorów.

Małgorzata Kossakowska – artystka, wyróżniona w Chinach

Studiowała edukację artystyczną w zakresie sztuk plastycznych (2013–16). Jej praca dyplomowa „Portret psychologiczny człowieka współczesnego” została wystawiona na Międzynarodowym Biennale Grafiki w Guanlan w Chinach. Ma za sobą kilkanaście wystaw indywidualnych i liczne zbiorowe. Kiedyś w jej sztuce dominowała fotografia, teraz skupia się bardziej na malarstwie, z którym zetknęła się na studiach w PWSZ. – *Byłam pod wrażeniem, bo połowa osób z naszego roku była w wieku dojrzałym. Ta starsza grupa spisywała się wzorowo.*

Maria Mólka – dziennikarka i szefowa newsroomu radia RDN

Studiowała ekonomię ze specjalizacją turystyczną (2012–15). – *To chyba przez tę pasję do żeglowania aż na fale eteru* – mówi. Na studiach dołączyła najpierw do koła turystycznego, a potem dziennikarskiego. – *Chociaż początkowo pod okiem specjalistów uczyłam się nagrywania dźwięków, tworzenia audycji, brałam udział w warsztatach radiowych, zawsze ciągnęło mnie w stronę nowych mediów.* Stworzyła fanpage PWSZ News, który gromadzi obecnie niemal wszystkich studentów oraz współtworzyła kanał na YouTube SPAM (Studencki Program Aktualności Międzyseminaryjnych). Teraz można ją usłyszeć w radiu RDN.

Agata Charzewska – nauczycielka języka angielskiego w Chinach

Ukończyła kierunek translatoryka (2013). Uczy angielskiego w szkole językowej Winner Education oraz w przedszkolu w Chinach: – *Po zdobyciu licencjatu spędziłam 5 lat w Anglii, a od roku pracuję w Chinach. Gdybym miała się cofnąć w czasie, najchętniej udałabym się na zajęcia z rosyjskiego z panią dyrektorką Instytutu Moniką Madej-Cetnarowską. Zawsze po zajęciach wychodziło się nie tylko z lepszym rosyjskim, ale i z głową pełną życiowych mądrości.*

Dawid Szufryn – kapitan piłkarskiej drużyny Sandecji

Studiował wychowanie fizyczne z odnową biologiczną (2007–09). Jego praca dyplomowa traktowała o historii Mistrzostw Europy w piłce nożnej. Obronił ją bezproblemowo jak przystało na... obrońcę. – *Do dziś mam styczność z kilkoma wykładowcami, którym zawsze nisko się klaniam. Uczyłem się jeszcze w Instytucie Pedagogicznym naprzeciwko Mekongu. Mogę zdradzić, że na uczelnię zaglądałem o wiele częściej niż do tej restauracji – wspomina „Ciufa”.*

Anna Pych – prezes fundacji „Będzie dobrze”, nauczycielka języka rosyjskiego

Studiowała filologię rosyjską na specjalności nauczycielskiej (2005–08), a od siedmiu lat jest pracownikiem PWSZ w IJO. Prowadzi fundację „Będzie dobrze”, która działa w Starym Sączu w porozumieniu z PWSZ. W tym roku została wyróżniona statuetką Ziarnka Gorczycy. – *Cudowni wykładowcy, wymiany, w ramach których jeździliśmy do Rosji, mieliśmy okazję także gościć u siebie studentów z Rosji, były zajęcia w kabinach symultanicznych.*

Wiesław Poparda – strażak, ratownik medyczny, wykładowca

Studiował ratownictwo medyczne (2010–13). Pracuje w Jednostce Ratowniczo-Gaśniczej nr 2 w Nowym Sączu, jest Koordynatorem Miejskim Ratownictwa Medycznego w Straży Pożarnej, pracuje z zespołem wyjazdowym Pogotowia Ratunkowego. Prowadzi kursy kwalifikowanej pierwszej pomocy medycznej oraz wykłada w PWSZ. Jest także członkiem Międzynarodowej Grupy Poszukiwawczej USAR Poland. – *Po tych studiach czulem się pewniej w karetce pogotowia. Zdobylem wiedzę i umiejętności, które wykorzystałem później prowadząc zajęcia ze studentami.*

Barbara Homoncik – prowadzi własne Biuro Podróży „Austral”

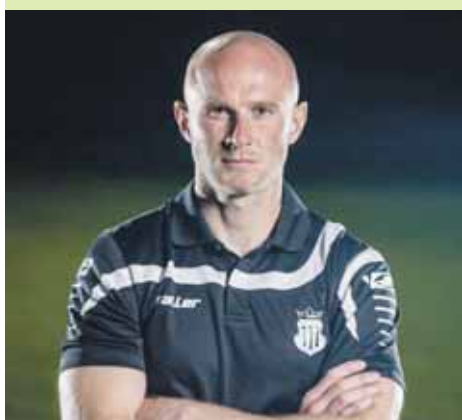
Absolwentka kierunku ekonomia turystyki (2006–09). W 2011 r. założyła w Nowym Sączu biuro podróży. Obecnie zatrudnia młodych ludzi mających w sobie „pasję do podróżowania”. Stworzyła bezpłatną aplikację „Audioguide Zakopane”, dostępną w pięciu językach. Prowadzi gościnnie wykłady w klasach o profilu turystycznym. – *Mieliśmy młodą ambitną kadrę, z podejściem „na czasie”. Nie była to książkowa nauka z x-lat wstecz, tylko aktualna wiedza poparta praktyką.*

Patrycja Słaby – mistrzyni Europy Juniorów Bikini Fitness Hiszpania 2018

Studiuje fizjoterapię na pierwszym roku. Po sezonie wiosennym ma już na swoim koncie trzy złote medale i jeden brązowy. Najważniejszy tytuł w kategorii sportów sylwetkowych – bikini fitness, wywalczyła w Hiszpanii (maj 2018). Obecnie trenuje, aby rozpocząć sezon jesienno-pucharem polski, podczas którego odbędą się eliminacje na mistrzostwa świata juniorów.

Nikodem Bulanda – założyciel firmy „Coulomb”, wykładowca w PWSZ

Studiował informatykę stosowaną (2006–10), a obecnie sam jest wykładowcą. Od 5 lat prowadzi własną Agencję Interaktywną. Firma wykonała witryny oraz aplikacje mobilne m.in. dla: MPK Nowy Sącz, RDN Tarnów czy Pienińskiego Banku Spółdzielczego. Uważa, że PWSZ pozwoliła mu się rozwijać i otworzyła drogę do Politechniki Krakowskiej. – *Dzięki PWSZ wiele się nauczyłem. Uczelnia nigdy nie utrudniała mi drogi do kariery, a raczej dodatkowo zachęcała do działania.*



20 twarzy PWSZ



Elżbieta Gargula – policjantka, przewodnicząca sądeckiego oddziału Międzynarodowego Stowarzyszenia Policji

Ukończyła specjalność Administracja i Finanse Sektora Publicznego (2001–04). Po 21 latach służby w sądeckiej policji przeszła na emeryturę, kończąc pracę na stanowisku naczelnika Wydziału Wspomagającego. – *Nauka wielu przedmiotów, jak choćby tych związanych z prawem, czy z instytucjami publicznymi, procentowała później w mojej pracy. W mojej grupie były też osoby z ZUS-u i z Urzędu Skarbowego, więc mogliśmy się dzielić doświadczeniami.*

Grzegorz Hedwig – kajakarz, olimpijczyk, medalista Mistrzostw Świata i Europy

Studiował wychowanie fizyczne z odnową biologiczną. Jego największym osiągnięciem był udział w Igrzyskach Olimpijskich, na których zajął dwunaste miejsce. Ma na koncie kilkadziesiąt medali, Mistrzostw Polski i Europy. – *Pobyt na uczelni wspominam bardzo pozytywnie. W tym okresie wiele razy wyjeżdżałem, a uczelnia nie podcięła mi skrzydeł, tylko wspierała. Nie miałem problemów w kwestii zaliczeń, bezproblemowo mogłem przesunąć termin egzaminu, a nawet liczyć na przychylność w sprawie indywidualnego toku nauczania.*

Monika Majoch – doktor nauk o zdrowiu, wykładowca PWSZ

Studiowała pielęgniarstwo na Instytucie Zdrowia (2005–08). – *Dzięki zdobytej wiedzy i umiejętnościom z łatwością kontynuowałam naukę na poziomie magisterskim i doktoranckim w UJ CM. Okres studiów w PWSZ wspominam jako piękny, ale i wymagający. Pielęgniarstwo jako zawód otwiera oczy młodej beztroskiej osobie na różne, czasem trudne etapy ludzkiego życia – to ukształtowało również mnie.*

Wojciech Fatula – współzałożyciel firmy transportowej

Studiował filologię rosyjską (2010–13). Obecnie jest w trakcie studiów doktoranckich na UJ. Współzałożyciel firmy Eagle Transport S.C. – *Za moich czasów studenckich na IJO uczyli wykładowcy z UJ, m.in. pani promotor mojej pracy licencjackiej. Byli to wybitni specjaliści, a zajęcia prowadzili w sposób profesjonalny i wiele można było z nich wynieść. Te trzy lata minęły w bardzo milej atmosferze i dobrze je wspominam. Nauki oczywiście było dużo, ale jak komuś zależało i potrafił skorzystać, to teraz widać tego efekty.*

Weronika Kantor – przedszkolanka w placówce Montessori

Obecnie kształci się na studiach magisterskich na kierunku Pedagogika i jest nauczycielem w przedszkolu Montessori w Męcinie. – *Wszystko zaczęło się na drugim roku studiów licencjackich od artykułu, który napisałyśmy wraz z koleżanką Patrycją o aktywności dzieci w przedszkolu Montessoriańskim. Wtedy zapaliła się we mnie iskra i poczułam, że to jest to, co chcę robić w życiu – przyznaje. Działała w Kole Naukowym Pedagogów, brała udział w wielu konferencjach międzynarodowych również jako referent.*

Paweł Pabiś – pielęgniarz w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa

Ukończył pielęgniarstwo (2008–11). Jest także koordynatorem w Ośrodku Dawców Szpiku. Właśnie pisze pracę doktorancką. Podczas studiów w PWSZ aktywnie działał w Uczelnianej Radzie Samorządu Studentów oraz w Kole Naukowym Promocji Zdrowia. – *Organizowaliśmy akcje prozdrowotne, a także „Wampiriadę”. Współorganizowaliśmy też pierwszy sądecki Dzień Dawcy Szpiku.*

Marzena Szewczyk (Rosiek) – starszy bankier

Z potrójnym wyróżnieniem ukończyła studia na specjalności Administracja i Finanse Sektora Publicznego (2006–09). Pracuje w Centrum Bankowości Korporacyjnej BZ WBK w Krakowie. Mile wspomina swoją działalność w kołach naukowych w PWSZ i z dumą mówi o swojej roli w organizowaniu konferencji krajowych i międzynarodowych. – *Myślę, że swego rodzaju kompleks, który powstaje u studentów sądeckich w stosunku do uczelni krakowskich, jest zupełnie nieuzasadniony. Mogłam się o tym przekonać na studiach magisterskich na Uniwersytecie Ekonomicznym.*

Paweł Zwoliński – nauczyciel wychowania fizycznego, założyciel Akademii Bramkarskiej „Perfect Goalkeeper”

Studiował wychowanie fizyczne z odnową biologiczną (2008–11). Podczas studiów mocno udzielał się w grupie piłki nożnej. – *To, czym obecnie zajmuję się w życiu zawodowym, osiągnąłem dzięki sądeckiej uczelni. Od dziecka kochałem sport i była to moja pasja, dlatego cieszę się, że nikt nie stłumił tego we mnie w trakcie studiów.*

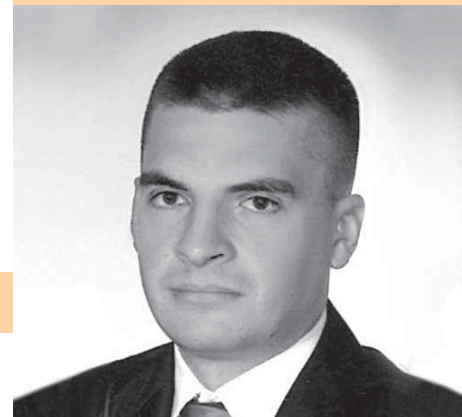
Paweł Guzik – technolog produkcji w firmie Fakro

Studiował zarządzanie i inżynierię produkcji na Instytucie Technicznym (2005–10), a w 2015 ukończył studia magisterskie na tym samym kierunku. – *Studia wspominam bardzo pozytywnie. Oprócz nauki były niezapomniane imprezy w Domu Studenckim. Bardzo dobrze pamiętam też wykłady w sali kinowej „Krokus”. To było tak specyficzne miejsce, że zapadło mi głęboko w pamięć.*

Edyta Drzyzga – pielęgniarka na oddziale chirurgii onkologicznej

Studiowała pielęgniarstwo (pierwszy rocznik) w sądeckiej PWSZ. Jest pielęgniarką z 23-letnim stażem. – *Na studiach trzeba było się naprawdę przyłożyć do nauki, bo wymagania wykładowców były wysokie, ale jednocześnie oni też dawali z siebie wszystko – przyznaje. W zawodzie pracowała już wcześniej, ale to dzięki PWSZ bardzo dużo się nauczyła. – Studia otworzyły mi oczy na niektóre problemy i stałam się silniejsza. To była „kropka nad i” w moim zawodzie.*

NATALIA SEKUŁA, KINGA NIKIEL-BIELAK, ALICJA AUGUSTYN, KLAUDIA KULAK, REMIGIUSZ SZUREK



Naukowo o sporcie

Wpływ treningu fizycznego na profil mikrobioty

Rozmowa

z TOMASZEM CISONIEM
– dyrektorem Instytutu
Kultury Fizycznej PWSZ

– Instytut Kultury Fizycznej ma w tej chwili chyba najlepszą bazę dydaktyczno-lokalową spośród wszystkich instytutów PWSZ?

– Nie wiem, co mam odpowiedzieć na tak postawione pytanie, wszak szefowie innych instytutów będą to czytać, a przecież ich instytuty są świetnie prowadzone. A co do samej bazy. Rzeczywiście, siedzibą IKF od 2012 r. jest nowoczesny kompleks dydaktyczno-sportowy. W skład naszego kampusu wchodzi budynek dydaktyczny wraz z bazą dydaktyczno-naukową w tym pracowniami: anatomii, antropologii, fizjologii i biochemii, hipoksji normobarycznej, krioterapii, biomechaniki, odnowy biologicznej, kinezyterapii, fizykoterapii, hydroterapii, masażu, terapii manualnej, diagnostyki postawy ciała, psychologii sportu.

– Uff, dużo tego. Inne instytuty chyba faktycznie mogą się poczuć zazdrosne.

– Ale proszę pozwolić mi dokończyć. Mamy też pełnowymiarową halę sportową z tunelem lekkoatletycznym i salą fitness, treningową halę sportową z siłownią, krytą pływalnię, wielofunkcyjne boiska zewnętrzne, pełnowymiarowe boisko piłkarskie ze sztuczną trawą wraz z trybunami i stadion lekkoatletyczny wraz z zapleczem.



– W jednej z archiwalnych wypowiedzi pierwszego rektora prof. Andrzeja Bałandy, pada takie zdanie, że to będzie jeden z najnowocześniejszych tego typu kompleksów w Polsce.

– Nie mam pewności czy tak faktycznie jest, ale na pewno nasz kampus otrzymał tytuł „Najlepsze Przedsięwzięcie Roku w Małopolsce – Lider Małopolski 2012” w konkursie przeprowadzonym

przez Kapitułę Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski. To chyba dowód, że Nowy Sącz może być dumny z tego, co posiada.

– Jak te specjalistyczne pracownie są wykorzystywane?

– Realizowane w PWSZ kierunki kształcenia mają profil praktyczny, dlatego kładziemy duży nacisk właśnie na zajęcia praktyczne.

Zapraszamy także krajowych i zagranicznych specjalistów w dziedzinie fizjoterapii na otwarte wykłady i warsztaty dla studentów oraz pracowników. Nawiązaliśmy także współpracę z wiodącymi ośrodkami badawczymi w kraju, podpisaliśmy stosowne porozumienia i prowadzimy wspólne projekty badawcze.

– Projekty badawcze to brzmi poważnie...

– Dobrze, spróbujemy powiedzieć to językiem bardziej przystępnym. Komora hiperbaryczna to takie – bardzo unikalne, dodajmy – pomieszczenie, gdzie kręcąc jedną małą gałką, możemy stworzyć warunki ciśnieniowe panujące wysoko w Tatrach, w Alpach albo na Mount Evereście. Dla sportowców, to bardzo istotna różnica. A wracając do języka naukowego – najważniejsze z tych projektów to: Wpływ wysiłku fizycznego w warunkach hipoksji normobarycznej na poziom witaminy D, stężenie wybranych wskaźników prozapalnych oraz insulinooporność u młodych zdrowych mężczyzn, wpływ sauny na zmianę objętości osocza, stężenia erytropoetyny i całkowitej masy hemoglobiny. Wystarczy?

– Proszę dalej, to wciągające.

– Badamy też m.in. wpływ czynników fizycznych (hipoksja, hipotermia, hipertermia) oraz wysiłku fizycznego na zmiany poziomu wybranych miokina i cytokin, witaminy D oraz statusu antyoksydacyjnego, wpływ treningu fizycznego i obciążenia termicznego na profil mikrobioty jelitowej oraz wskaźniki szczelności bariery

jelitowej u mężczyzn nieuprawiających wyczynowo sportu. Zajmujemy się również oceną przydatności treningu wysokościowego w symulowanych warunkach wysokogórskich w terapii astmy i alergicznych schorzeń górnych dróg oddechowych.

– Dużo tego. Wystarczy czasu, by Instytut Kultury Fizycznej działał też w środowisku lokalnym?

– Jesteśmy organizatorem i współorganizatorem wielu cyklicznych imprez dla dzieci i młodzieży. Rozpoczęliśmy także projekt związany z badaniami profilaktycznymi dzieci. Współpracujemy z drużyną piłkarską Sandecji. Uczestniczymy jako partner w wielu poważnych imprezach sportowych, np. Festiwalu Biegowym, gdzie nasi studenci zabezpieczają strefę masażu i odnowy biologicznej. Jesteśmy też organizatorem Spartakiady Osób z Niepełnosprawnością. Wspieramy działaniami również osób starszych, współpracując z Sądeckim Uniwersytetem Trzeciego Wieku.

– Wśród absolwentów IKF PWSZ są jaśniej sławni sportowcy?

– Naszymi absolwentami są m.in. Maciej Okraglak i Grzegorz Hedwig – kajakarze, olimpijczycy, medaliści Mistrzostw Świata, Mistrzostw Europy, Joanna Mirek – siatkarka, wielokrotna mistrzyni Polski, dwukrotna mistrzyni Europy. Wśród naszych absolwentów są też właściciele firm, instytucji, akademii sportowych, organizatorzy imprez sportowych.

ROZMAWIAŁ: (CTMO)

REKLAMA

ts dobry tygodnik
sądecki



MY TEŻ KOCHAMY PODRÓŻE.
DLATEGO ZAWSZE JESTEŚMY Z TOBĄ.
MASZ NAS W KIESZENI.

Pobierz gazetę: www.dts24.pl



Wspomnienia o pierwszym rektorze

PWSZ to było jego trzecie dziecko

Pierwszy raz w 20-letniej historii PWSZ auli uczelni zostanie nadane imię profesora, jako wyraz uhonorowania osoby szczególnie zasłużonej. Tą osobą będzie prof. Andrzej Bałanda – pierwszy rektor sądeckiej uczelni, wspominany jako człowiek niezwykle energiczny, pracowity, dobrze zorganizowany, o wszechstronnych zainteresowaniach.

Urodził się w Jaśle, ale właściwie od dzieciństwa związany był z Nowym Sączem. Jak wspominał w jubileuszowej publikacji, część jego rodziny osiedliła się właśnie tutaj, a on jako jedynak szukał więc z sądeckimi kuzynami. Często więc bywał w tym regionie, spędzając na Sądecczyźnie większość czasu wolnego od nauki. W Nowym Sączu później zamieszkał jego przyjaciel ze studiów – dr Krzysztof Chyla, był to więc kolejny świetny pretekst do częstych wizyt na ziemi sądeckiej. Tak zresztą profesor Zakładu Fizyki Jądrowej Uniwersytetu Jagiellońskiego nawiązał kontakty z ówczesną dyrektorką Kolegium Nauczycielskiego – Zofią Muzyczką, co zaowocowało później zaangażowaniem się w tworzenie Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu. Temu zadaniu oddał się bez reszty.

– Niewątpliwie w tym etapie życia, który okazał się ostatnim, było to dla niego wyzwanie. Traktował tę szkołę niemal jak swoje dziecko. Kontynuował pracę naukową, ale ona stała się numerem drugim. Do 57. roku życia jego celem i pasją była fizyka. Później na pierwszym miejscu stawiał PWSZ. Był specjalistą w dziedzinie spektroskopii jądrowej, fizykiem eksperymentatorem, co wymagało od niego umiejętności organizatorskich. Ta umiejętność pomogła mu w tworzeniu uczelni. Był też zawsze człowiekiem towarzyskim i otwartym, to z pewnością też zaowocowało w kierowaniu zespołem ludzkim. Zawsze mierzył ambitnie. Jak się czegoś podejmował, to chciał to robić jak najlepiej. Zależało mu na poziomie uczelni. Mówił, że szkoła jest publiczną, więc dyplomu się tu nie kupuje, tylko trzeba go zdobyć wiedzą – wspomina żona Maria Bałanda. – Kursował bez przerwy na trasie Kraków–Nowy Sącz. Ja oczywiście brałam w tym wszystkim udział, bo zawsze dzielił się ze mną swoimi sprawami. Wyjeżdżając z Sącza dzwonił i opowiadał, co się wydarzyło, bo jak wracał późnymi wieczorami do Krakowa, na opowiadanie nie miał już siły.

Funkcję rektora PWSZ w Nowym Sączu prof. Andrzej Bałanda sprawował przez dziewięć lat. Wśród jego największych osiągnięć trzeba wymienić rozwój oferty edukacyjnej z ośmiu specjalności zawodowych w roku 1998 do



FOT. ARCH. PWSZ

Andrzej Bałanda – ur. 10 lutego 1941 r. w Jaśle, zm. 17 lipca 2010 r. w Krakowie. Był absolwentem V LO w Krakowie. Studiował fizykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po studiach został zatrudniony w Instytucie Fizyki UJ, gdzie pracował do śmierci. Pracę doktorską obronił w 1970 r., dziewięć lat później uzyskał tytuł doktora habilitowanego, a w 1995 r. – tytuł profesora. Przez wiele lat przebywał na stażach naukowych m.in. w Holandii, Niemczech i Rosji. W 1997 r. zaangażowany w tworzenie PWSZ w Nowym Sączu, do 2007 r. rektor tej uczelni. Współzałożyciel i przewodniczący Konferencji Rektorów Uczelni Zawodowych w Polsce. Autor i współautor ponad 200 publikacji naukowych.

23 specjalności kształcenia w roku akademickim 2006/07. Dzięki jego staraniom liczba studentów z 485 w roku 1998 do roku akademickiego 2006/07 wzrosła niemal dziesięciokrotnie. Wśród niewątpliwych zasług jest też rozwój bazy dydaktyczno-lokalowej, w tym rozbudowa Instytutu Języków Obcych, oddanie do użytku nowoczesnego obiektu Instytutu Technicznego, przygotowanie wstępnych uzgodnień dotyczących budowy Kampusu Dydaktyczno-Sportowego.

Przez dziewięć intensywnych lat profesor żył się z Nowym Sączem, zdobywając tu wiele przyjaźni.

niewiele odpocząć i wyciszyć, zabierałem od nich klucz do domu letniego, jechałem na Majdan koło Jazowskiej i siadałem nad wodospadem. Mimo szumu wody była to dla mnie wspaniała, wewnętrzna cisza – wspominał na łamach jubileuszowej publikacji.

Zdobył nie tylko przyjaciół, ale też uznanie sądeczan. W 2007 r. Rada Powiatu Nowosądeckiego nadała mu honorową odznakę Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej.

– To był człowiek obdarzony charyzmą, pokierował projektem od początku, aż do finału. Zawdzięczamy mu prężnie działającą uczelnię. Zapisał się nie tylko w naszej pamięci, ale też w historii miasta – mówił po śmierci profesora Bałandy, poseł Andrzej Czerwiński.

Po powierzeniu funkcji rektora swojemu następcy – byłemu rektorowi Akademii Rolniczej w Krakowie – prof. Zbigniewowi Ślipkowi, sam został jeszcze nauczycielem akademickim Instytutu Technicznego.

– Los mu dał trochę spokojniejszego czasu. Miał wreszcie chwilę na zajęcie się ogrodem, winnicą, na delektowanie się życiem – wspomina żona.

Tych pasji było zresztą w życiu profesora Bałandy sporo. W dzwonek RTK pewnie pamiętają go z cyklu programów „Goście rektora”, do których zapraszał ludzi nauki, polityki i kultury, wśród nich choćby Janusza Onyszkiewicza, Jerzego Stuhra, czy sądeczankę prof. Marię Olech.

Był grotolazem, który mógł pochwalić się pierwszym jednodniowym przejściem Jaskini Śnieżnej. Był też instruktorem taternictwa jaskiniowego i pasjonatem gór, m.in. zdobywcą Elbrusa. Wszystko robił w pośpiechu, jakby chcąc jak najwięcej danego mu życia wykorzystać.

– Czasu ciągle było mało. W pierwszą rocznicę śmierci napisałam: Tak szybko żyłeś, tak szybko odszedłeś. Bo tak właśnie z nim było. Był strasznie chłanny na życie, jakby się spieszył. Wiele rzeczy robił naraz. Miał mnóstwo pomysłów, angażując się w nie całym sobą. A przy tym chłonną wiedzę z każdej dziedziny. Gdy na jakiejś konferencji w Belgii zwiędział fabrykę, gdzie się szlifuje diamenty, zaraz zaczął zgłębiać wiedzę w tym zakresie. Tak samo było z żeglarskim czy ogrodnictwem. Nigdy nie byliśmy dłużej na urlopie niż tydzień, bo zawsze coś robił. Miał bardzo bogate życie – wspomina Maria Bałanda.

– To był człowiek bardzo pracowity, zaangażowany, szczery, ekspresyjny, pełen różnych pomysłów, trochę roztargniony, zawsze bardzo szybki. Najlepszym dowodem jest anegdota,

jak to kiedyś rektor w biegu zapytał studenta: – Przepraszam, nie wie pan, która jest godzina? – Tak, wiem – zdążył tylko powiedzieć student, bo rektor nie czekając na odpowiedź, podziękował i pobiegł dalej – wspomina Halina Kociubińska.

W lipcu 2010 r., wracając do domu z Instytutu Fizyki w Krakowie, profesor Andrzej Bałanda zasnął za kierownicą, tracąc panowanie nad samochodem. W wyniku odniesionych obrażeń zmarł kilka tygodni później.

Prywatnie był ojcem dwóch córek, dziadkiem jednego wnuka (dziś tych wnucząt jest trójka). Na pierwszym miejscu w jego życiu była niewątpliwie rodzina, potem fizyka, ale jego „trzecim dzieckiem” była PWSZ w Nowym Sączu.

– Serce rośnie, patrząc jak uczelnia się rozwija. Jestem przekonana, że mąż byłby dumny i bardzo by się cieszył – twierdzi Maria Bałanda.

W filmie „Pamięć uniwersytetu: Uczeń barona Niewodniczańskiego” prof. Andrzej Bałanda tak podsumowywał swoje życie:

– Miałem trzy dary z nieba. Pierwszy dar to, że spotkałem żonę, która jest też fizykiem i świadomie opóźniła swoją karierę naukową po to, żeby mi towarzyszyć w wyjazdach zagranicznych. Jak policzylem, w sumie 8 lat spędziłem poza granicami Polski, nie zawsze, ale na te dłuższe okresy żona ze mną jechała. Drugi dar to – jeśli chodzi o naukę – że w swoim życiu spotkałem dwóch genialnych studentów – jeden z nich jest już profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego – Piotr Salabura, a drugi jest adiunktem – Witek Przygoda. Oni są w tej chwili moimi najbliższymi współpracownikami (...). I trzeci dar – byłem związany z Nowym Sączem, gdzie przez 9 lat miałem okazję być rektorem, zakładałem państwową uczelnię. Spotkałem tam kobietę niezwykle inteligentną, pracowitą. Nie zdawałem sobie sprawy, że może być tak lojalna. Była moim prorektorem. Cała działalność w Nowym Sączu, związana z tworzeniem, uruchamianiem, powiększaniem uczelni była rozłożona, nie miałem tylko na mojej głowie, ale miałem bardzo dużą pomoc od tej osoby (dr Zdzisław Zacłony – przyp. red.).

15 czerwca, w czasie głównych obchodów jubileuszu 20-lecia PWSZ, odbędzie się uroczystość nadania imienia profesora Andrzeja Bałandy – auli PWSZ przy ul. Aleje Wolności 40 i odsłonięcie tablicy upamiętniającej pierwszego rektora.

JOLANTA BUGAJSKA

DARMOWA POMOC PRAWNA W POWIECIE LIMANOWSKIM

Masz problemy natury prawnej? Potrzebujesz porady? Skorzystaj z bezpłatnej pomocy prawnej udzielanej przez doświadczonych prawników – radców prawnych i adwokatów na terenie powiatu limanowskiego.

Już od kilku lat funkcjonuje w Polsce ustawa o nieodpłatnej pomocy prawnej oraz edukacji prawnej, która ma zagwarantować bezpłatny dostęp do darmowych porad prawnych na poziomie lokalnym i zniwelować zbyt często występującą barierę finansową do korzystania z profesjonalnych usług prawnych dla osób uprawnionych.

Korzystać z porad mogą:

- młodzież do 26. roku życia,
- osoby fizyczne, którym w okresie ostatnich 12 m-cy zostało przyznane świadczenie z pomocy społecznej na podstawie ustawy o pomocy społecznej,
- osoby, które ukończyły 65 lat,
- osoby posiadające ważną Kartę Dużej Rodziny,
- kombatan ci, weterani,
- kobiety w ciąży, (tutaj zakres pomocy ograniczony jest do spraw związanym z ciążą i urodzeniem dziecka, w szczególności praw rodzicielskich i uprawnień pracowniczych)
- zagrożeni lub poszkodowani katastrofą naturalną, klęską żywiołową lub awarią techniczną.

Zakres porad prawnych, których może udzielić adwokat lub radca prawny, jest skonstruowany dość szeroko,



sursu
m corda
STOWARZYSZENIE

MINISTERSTWO
SPRAWIEDLIWOŚCI

Powiat
Limanowski
www.powiat.limanowski.pl

Zadanie z zakresu administracji rządowej, finansowane ze środków przekazanych przez Powiat Limanowski

aby możliwie w najpełniejszym wymiarze mogła zostać udzielona pomoc prawna. Mając bezpośrednio za zadanie rozwiązywanie problemów życiowych osób uprawnionych, nieodpłatna pomoc prawna obejmuje sprawy z zakresu prawa administracyjnego, rodzinnego, cywilnego, karnego, prawa pracy, ubezpieczeń społecznych, prawa do opieki zdrowotnej, podatkowego, spadkowego, rzeczowego oraz związane z przygotowaniem do rozpoczęcia działalności gospodarczej, a zakres tej pomocy obejmuje wszelkie czynności związane z przedsądowym etapem pomocy prawnej. Jedyne wyjątkami, w której specjaliści dyżurujący w punktach nie mogą udzielić pomocy prawnej, są sprawy podatkowe związane

z prowadzeniem działalności gospodarczej, z zakresu prawa celnego, dewizowego i handlowego oraz związane z prowadzeniem działalności gospodarczej, z wyjątkiem przygotowania do rozpoczęcia tej działalności.

Istotą porady prawnej jest przekazanie osobie uprawnionej wiadomości o treści prawa, jego wykładni i w praktyce jego stosowania, co w efekcie oznacza, że w sytuacji, gdy rozwiązanie problemu prawnego osoby uprawnionej będzie możliwe jedynie w drodze rozstrzygnięcia sądowego lub sądowo-administracyjnego, adwokat lub radca prawny będzie mógł pomóc w sporządzeniu projektu pisma wszczynającego tego rodzaju

postępowanie lub też pisma o zwolnienie od kosztów sądowych lub o ustanowienie pełnomocnika.

Lokalizacje Punktów Nieodpłatnej Pomocy Prawnej w powiecie limanowskim:

I. Punkty prowadzone przez Stowarzyszenie Sursu m corda:

1. Kamienica (Rynek, budynek biblioteki), od poniedziałku do piątku w godzinach 9.00-13.00.
2. Laskowa (Urząd Gminy), w poniedziałek i piątek w godz. 11.00-15.00 oraz wtorek, środa, czwartek w godz. 15.00-19.00.
3. Jodłownik (Punkt Informacji Turystycznej, obok kościoła), w poniedziałek w godz. 8.00-12.00, wtorek i czwartek w godz. 14.00-18.00 oraz w środę i piątek w godz. 9.00-13.00.

II. Pozostałe punkty:

4. Starostwo Powiatowe w Limanowej (pok. 102) w poniedziałek, wtorek i piątek w godz. 15.30-19.30 oraz w środę i czwartki w godz. 7.30-11.30
5. Urząd Miasta w Mszanie Dolnej (wejście od strony parkingu policyjnego): w poniedziałek w godz. 11.15-15.15, we wtorek w godz. 14.00-18.00, w środę w godz. 10.15-14.15, w czwartek 8.00-12.00 i w piątek w godz. 14.00-18.00.

Szczegółowy harmonogram pracy wszystkich punktów na terenie powiatu limanowskiego znajdują Państwo na stronie www.powiat.limanowski.pl.

Świat DESKI

DESKI KOMPOZYTOWE I EGZOTYCZNE



TARASY KOMPOZYTOWE

TARASY Z DREWNA

ELEWACJE

OGRODZENIA, SZTACHETY

ul. Węgierska 106, Nowy Sącz, Tel: 733-110-333

www.swiatdeski.pl

Akademickie Biuro Karier

Na studiach można zarobić!

Rozmowa z KATARZYNA KOWALCZYK, doradcą zawodowym i coachem Akademickiego Biura Karier

– Liczyła Pani, ile w ciągu 20 lat istnienia uczelni udało się pozyskać zewnętrznych środków na poprawę jakości kształcenia?

– Przed sobą mam wykaz czterdziestu największych projektów, na które uczelnia otrzymała granty zarówno unijne, jak i ministerialne. Szybko licząc, wynika z nich, że PWSZ otrzymała dofinansowanie na poziomie 64 mln zł – nie jest to kwota całkowita, ponieważ na przestrzeni 20 lat istnienia PWSZ w Nowym Sączu było wiele innych mniejszych grantów, które nie są ujęte w tym zestawieniu środków zewnętrznych.

– Który z projektów był największy?

– Zdecydowanie największym projektem był projekt dotyczący budowy Instytutu Kultury Fizycznej. Otrzymaliśmy na realizację tego zadania ponad 40 mln zł unijnej dotacji. W latach 2004–2006 udało się również za pozyskane z UE 5 mln zł rozbudować Instytut Techniczny. Kolejno uczelnia pozyskała dofinansowanie na rozwój infrastruktury dydaktycznej, czyli wyposażenia pracowni i sal. Dużym projektem, na który warto zwrócić uwagę, był realizowany w latach 2009–2012 „Start do kariery – przygotowanie studentów i absolwentów do wejścia na rynek pracy”. Projekt ten, skierowany był do studentów i absolwentów uczelni. Przez organizację kursów wyrównawczych, studiów podyplomowych, konsultacji doradcy zawodowego czy psychologa oraz staży przygotowywał ich do wejścia na rynek pracy. Zadania zaplanowane w tym projekcie skierowane były także na rozwój Akademickiego Biura Karier. Realizacja tego projektu w znaczący sposób przyczyniła się do tego, że ABK zaczęło aktywnie funkcjonować w strukturach PWSZ.

– Czym właściwie jest Akademickie Biuro Karier?

– To jednostka działająca w ramach PWSZ, która służy studentom, przede wszystkim pomagając im wejść na rynek pracy. Organizujemy dla nich doradztwo zawodowe, bezpłatne szkolenia. Jako doradca zawodowy, coach, służę pomocą chociażby w przygotowaniu dokumentów aplikacyjnych. W tej chwili realizujemy kolejny projekt w ramach ABK, „Pracuj na swoją przyszłość, wsparcie studentów PWSZ w Nowym Sączu w procesie wejścia na rynek pracy”. W ramach zaplanowanych w nim działań również pracownicy ABK uczestniczą w szkoleniach, podnosząc swoje kompetencje, tak aby jeszcze lepiej służyć studentowi. Tak aby student mógł kształtować swoje kompetencje miękkie.

– Co to znaczy?

– Obserwujemy, że rynek pracy od potencjalnych kandydatów oczekuje nie tylko kompetencji twardych, czyli certyfikowanych szkoleń, ale również kompetencji miękkich, pożądanых dziś przez pracodawców. To umiejętności negocjacji, pracy w zespole, asertywności, komunikacji, opanowania stresu itp.

– Wygląda na to, że PWSZ po latach budowania zaplecza dydaktycznego, teraz koncentruje się na



FOT. ARCH. KATARZYNY KOWALCZYK

projektach skierowanych bezpośrednio do studentów. To odpowiedź na nierzadko pojawiające się zarzuty, że uczelnia „produkuje” przyszłych bezrobotnych?

– Trudno mi się odnieść do takich zarzutów. Wiem jedno, że uczelnia robi wszystko, aby studenci, którzy ją kończą, byli konkurencyjni na rynku pracy. Nasi studenci mają okazję opuścić mury PWSZ nie tylko z suchym dyplomem ukończenia studiów. W trakcie nauki mogą zdobyć bezpłatnie szereg innych umiejętności potrzebnych dziś na rynku pracy. Kwestia tylko, czy chcą z tego skorzystać. Teraz na przykład studenci ratownictwa medycznego w ramach jednego z projektów mają szansę odbyć kurs EKG czy ratownictwa w ciasnych przestrzeniach, czyli jaskiniach, studniach. Studenci Instytutu Ekonomicznego oraz Technicznego z kolei wyjeżdżają na wizyty studyjne do uznanych instytucji, przedsiębiorstw, by poznać specyfikę branży, w której się kształcą. A studenci Instytutu Technicznego korzystają ze szkoleń projektowania i druku 3D czy z zarządzania projektowego. Wszyscy studenci mają również możliwość wzięcia udziału w programie Płatnych Praktyk Pilotażowych, na które udało się pozyskać grant w wysokości blisko sześciu milionów złotych. Rzeczywiście, teraz większość projektów skierowana jest na podnoszenie kompetencji studentów. Nie znaczy to jednak, że uczelnia nie widzi potrzeby

rozwijania i doskonalenia swojego zaplecza dydaktycznego. Przy Instytucie Zdrowia powstaje właśnie Centrum Symulacji Medycznej, na który udało się pozyskać dofinansowanie w wysokości ponad 2,5 mln zł. (Więcej na ten temat czytaj str. 22)

– Na czym polega projekt Płatnych Praktyk Pilotażowych. Czy to znaczy, że studenci nie tylko biorą udział w bezpłatnych szkoleniach, ale i mogą na tym zarobić?

– W ramach swoich studiów, studenci mają obowiązek odbycia trzech miesięcy praktyk. Biorąc udział w Płatnych Praktykach Pilotażowych, dodatkowo decydują się na kolejne trzy miesiące praktyk. W sumie więc pół roku. Z tą różnicą jednak, że za pięć miesięcy praktyk otrzymują wynagrodzenie.

– Jakież?

– 2300,60 złotych miesięcznie.

– Na rękę?

– Tak. To nie wszystko. Student może liczyć również na zwrot kosztów przejazdu do miejsca, gdzie ma praktyki czy zakupu umundurowania potrzebnego do odbycia praktyki. Miesięcznie może otrzymać na to 340 zł. Dodatkowo, opiekun praktykanta po stronie pracodawcy, również otrzymuje dodatkowe wynagrodzenie w wysokości tysiąca złotych za miesiąc tego studenta.

– To mobilizuje pracodawców? Studenci nieraz skarżą się, że praktyki to fikcja i upływają na robieniu kawy innym pracownikom.

– Celem praktyk jest przede wszystkim to, aby student nauczył się podczas nich jak najwięcej, ale i pracodawca miał możliwość dostrzec, co reprezentuje sobą ten młody człowiek. Czy jest on potencjalnym przyszłym pracownikiem.

– Płatne Praktyki Pilotażowe są efektywne? Studenci po ich ukończeniu znajdują pracę w miejscu, gdzie odbywali praktyki?

– W sporej liczbie przypadków tak. Wszyscy studenci, którzy praktykowali w firmie Wiśniowski, znaleźli tam później zatrudnienie. Dom Pomocy Społecznej w Nowym Sączu również chętnie zatrudnił nasze studentki pielęgniarstwa. Studenci e-administracji również znaleźli pracę w urzędach, w których praktykowali.

– Ilu już studentów miało okazję skorzystać z tego projektu. Pewno chętnych nie brakuje?

– Ruszamy już z szóstą edycją programu. W sumie już blisko 400 osób uczestniczy w programie. To projekt, który cieszy się największym powodzeniem wśród studentów. Mieliśmy jednak przypadki, że studenci rezygnowali z płatnych praktyk, bo woleli wyjechać w wakacje na przysłowiowe „truskawki” za granicę. Większość jednak wybrała naukę w PWSZ, bo z Sądeczyną wiąże swoją przyszłość. Robi więc wszystko, by podnieść swoje kwalifikacje zawodowe i odnaleźć się na lokalnym rynku pracy. Tym, którym od początku przyświeca taki cel, bez większych problemów się to udaje.

– Pracownicy PWSZ też korzystają z projektów?

– Tak, w chwili obecnej ruszamy z realizacją projektu, który jest bezpośrednio do nich kierowany. Dzisiejszy student, to nie ten sam student, co dziesięć czy dwadzieścia lat temu. Musimy więc dostosować sposób kształcenia do ich potrzeb. Wykładowcy muszą więc stale doskonalić swój warsztat pracy czy na przykład tak nauczyć się przygotowywać prezentacje, by były atrakcyjne, odpowiadały oczekiwaniom młodych ludzi i do nich przemawiały.

– Kiedyś to studenci zabiegali, by dostać się na uczelnię. Dziś to uczelnia zabiega o studentów.

– PWSZ wychodzi młodym naprzeciw. Współpracujemy też ze szkołami ponadgimnazjalnymi, organizując dla uczniów wykłady tematyczne, warsztaty z doradztwa zawodowego. Teraz też pozyskaliśmy grant na realizację projektu Uniwersytet Młodego Odkrywcy.

– Dzieci na studiach?

– Z pewnością są pani znane Małopolska Noc Naukowców czy Festiwal Nauki. Są to imprezy popularnonaukowe, promujące naukę wśród dzieci i młodzieży, praktycznie już od przedszkola. I właśnie podobna idea przyświeca UMO. Planujemy zapraszać w mury uczelni dzieci i młodzież, zachęcając ich do nauki. Będą mogli brać udział w warsztatach, wykładach, eksperymentach, nie przez jeden wieczór, a przez cały rok.

– Chcecie wychować sobie przyszłych studentów?

– Chcemy wychować przyszłych studentów i popularyzować naukę.

**ROZMAWIAŁA
KATARZYNA GAJDOSZ-KRZAK**

Małopolski Ośrodek Ruchu Drogowego już 20 lat egzaminuje kierowców

JUBILEUSZ. W ciągu 20 lat Małopolski Ośrodek Ruchu Drogowego w Nowym Sączu przeprowadził milion egzaminów na prawo jazdy, w których wzięło udział ponad 360 tysięcy osób. W czwartek na jubileuszowym spotkaniu w MCK „Sokół” w Nowym Sączu była okazja do podsumowań dwóch dekad działania sądeckiego MORD i złożenia gratulacji oraz odznaczeń zasłużonym pracownikom ośrodka.



Teoria i praktyka

Egzaminator MORD w Nowym Sączu Tadeusz Kunka przyznaje, że dziś coraz więcej wymaga się od kursantów. Wpływ na to ma między innymi stale rosnąca liczba samochodów na drogach.

– *Jazda w takim ruchu wymaga większych niż kiedyś umiejętności* – mówi egzaminator.

Waldemar Olszyński dla porządku dodaje, że w Polsce zarejestrowanych jest 28 milionów samochodów na 37 milionów mieszkańców.

– *Proces nauczania i egzaminowania można zawsze weryfikować. Ale on jest właściwy* – mówi Olszyński i wyjaśnia: – *15 lat temu na polskich drogach zarejestrowano siedem tysięcy ofiar śmiertelnych, w tej chwili jest ich około 2900. Ten spadek to zasługa policji, lepszej infrastruktury, ale wpływ na to mają też ośrodki szkolenia kierowców, czyli nasi partnerzy, i my – podkreśla dyrektor sądeckiego MORD.*

Zaznacza, że zadaniem ośrodka nie jest tylko przeprowadzanie egzaminów państwowych, ale również organizacja szkoleń i kursów dla kierowców, podnoszących swoje kwalifikacje, a także działalność profilaktyczna. MORD

włącza się w akcje podejmowane m.in. przez szkoły dla szerzenia wiedzy na temat bezpieczeństwa w ruchu drogowym, wspólnie z gminami buduje też miasteczka rowerowe dla dzieci.

– *Aż trzynastcie gmin zdecydowało się na ich budowę. Dziesięć miasteczek już powstało, a trzy są w trakcie realizacji* – wylicza Waldemar Olszyński.

Medale dla zasłużonych

Podczas jubileuszowego spotkania w MCK Sokół w Nowym Sączu dyrektor wręczył podziękowania tym, którzy pomagają ośrodkowi w realizacji zadań związanych z bezpieczeństwem ruchu drogowego. Medale MORD w Nowym Sączu „Za zasługi dla Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego” otrzymali: radna Sejmiku Urszula Nowogórska i Leszek Zegzda, członek Zarządu Województwa Małopolskiego, który sprawuje nadzór nad MORD, oraz Auto Moto Klub w Limanowej.

20-lecie MORD było jednak przede wszystkim okazją do uhonorowania pracowników ośrodka. Wicewojewoda Małopolski Józef Gawron w imieniu prezydenta Polski wręczył Złote Medale za Długoletnią Służbę. Państwowe odznaczenia otrzymali: Stanisław Barnaś, Waldemar Chudy, Wiesław Kądziołka, Kazimierz Opoka, Jerzy Stawiarski, Wiesław Śledź, Piotr Śliwa i Teresa Wilk. Leszek Zegzda i Urszula Nowogórska natomiast wręczyli odznaczenia marszałka województwa małopolskiego Polonia Minor. Otrzymali je: Stanisław Kielbasa, Krzysztof Leśniak i Agnieszka Rossmannith.

(L)



Leszek Zegzda (z prawej) i Urszula Nowogórska (z lewej) wręczyli odznaczenia marszałka województwa małopolskiego Polonia Minor. W środku dyrektor MORD Waldemar Olszyński i jego zastępca Wiesław Kądziołka



MORD włącza się w akcje podejmowane m.in. przez szkoły dla szerzenia wiedzy na temat bezpieczeństwa w ruchu drogowym wśród dzieci i młodzieży



Wójt Korzennej Leszek Skowron dziękuje za współpracę przy budowie miasteczka rowerowego. MORD w Nowym Sączu dofinansował już 13 takich obiektów



Wicewojewoda Małopolski Józef Gawron w imieniu prezydenta Polski wręczył Złote Medale za Długoletnią Służbę. Państwowe odznaczenia otrzymali: Stanisław Barnaś, Waldemar Chudy, Wiesław Kądziołka, Kazimierz Opoka, Jerzy Stawiarski, Wiesław Śledź, Piotr Śliwa i Teresa Wilk



MORD w Nowym Sączu „Za zasługi dla Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego” nagroził m.in. Auto Moto Klub w Limanowej



Podczas spotkania nie mogło zabraknąć urodzinowego tortu



Sala w MCK Sokół była pełna gości, którzy chcieli złożyć życzenia jubilatowi

Studia podyplomowe

Inwestycja w siebie i mocny atut na rynku pracy

Rozmowa

z **HALINĄ KOCIUBIŃSKĄ** –
pełnomocnikiem ds. studiów
podyplomowych

– Pomysł na organizację studiów podyplomowych narodził się niemal 20 lat temu wraz z utworzeniem PWSZ?

– Dokładnie w 1999 r. Inspiracją do stworzenia tych studiów było ogłoszenie przez ministra edukacji narodowej grantów na organizację studiów podyplomowych do kształcących nauczycieli i dyrektorów szkół. Wchodziła wtedy duża reforma systemu oświaty, zarówno strukturalna, jak i programowa, do której środowisko było nieprzygotowane. Rektor Andrzej Bałanda i prorektor Zofia Muzyczka zwrócili się do mnie z propozycją napisania programu studiów podyplomowych dla dyrektorów szkół w zakresie zarządzania oświatą. Ponieważ szkołę znałam od przysłowiowej podszewki, bo lata pracowałam w kuratorium oświaty, podjęłam się tego wyzwania. Napisałam program studiów, a potem uczelnia złożyła stosowny wniosek o grant, który bez trudu otrzymaliśmy. Tak się zaczęło. W tym samym czasie do zreformowanej, sześciolletniej szkoły podstawowej, został wprowadzony nowy przedmiot – przyroda, do kształcenia którego nie było przygotowanych nauczycieli. Dlatego rektor zwrócił się do swoich przyjaciół z Uniwersytetu Jagiellońskiego – Andrzeja i Barbary Warczaków, żeby napisali program, przygotowujący nauczycieli do nauczania przyrody. Specjalność pojawiła się u nas w PWSZ najpierw na studiach podyplomowych, a potem także na dziennych. Za przygotowanie programu „Przyroda” na studia podyplomowe, również otrzymaliśmy grant. Trzecia uruchomiona wówczas specjalność, na którą także otrzymaliśmy grant edukacyjny, to „Umiejętności wychowawcze i psychoprofilaktyczne” dla nauczycieli pracujących w nowo tworzonych wówczas gimnazjach. Program ten przygotowali byli pracownicy nadzoru pedagogicznego: Maria Sułkowska i Edward Kubarek, którzy później zostali zatrudnieni w uczelni. Oczywiście, żeby otrzymać taki grant, należało stworzyć bardzo dobry program kształcenia. Nam się to udało.

– Od tego się zaczęło, ale później okazało się, że zapotrzebowanie na studia podyplomowe jest dość spore, nie tylko wśród nauczycieli?

– Tak, w roku 1999 utworzyliśmy studia grantowe, na które przez trzy lata pisałyśmy kolejne wnioski, otrzymując dotacje, ale także w tym samym czasie, w Instytucie Ekonomicznym uruchomiliśmy nienauczycielskie studia komercyjne – Rachunkowość i zarządzanie finansami. Później otwieraliśmy nowe specjalności, które wynikały z zapotrzebowania środowiska. I tak oto od lat organizujemy studia kwalifikacyjne dla nauczycieli, przygotowujące do nauczania różnych przedmiotów w szkole np. w zakresie: informatyki, wychowania przedszkolnego, oligofrenopedagogiki (dziś nazwanej edukacją i rehabilitacją osób z niepełnosprawnością intelektualną), a także wspierających prace wychowawczą np.: socjoterapia, terapia pedagogiczna itp. Dotychczas uruchomiliśmy ponad 20 różnych specjalności. Nadal tworzymy doskonałe studia podyplomowe, na ogół

komercyjne, dla przedstawicieli innych zawodów, służące zdobyciu przez nich nowych uprawnień, czy choćby poszerzeniu posiadanej wiedzy, nabyciu nowych umiejętności zawodowych na zajmowanym stanowisku pracy. Wspomnę tu o takich specjalnościach, jak np.: specjalista ds. zamówień publicznych, zarządzanie zasobami ludzkimi. Muszę także powiedzieć, że w latach 2009–2012 udało się jeszcze raz pozyskać środki finansowe z funduszy unijnych na organizację studiów podyplomowych między innymi w Instytucie Ekonomicznym w ramach programu „Nowoczesna firma”



FOT. ARCH. H. KOCIUBIŃSKIEJ

biura rektora, obowiązków było sporo, w związku z tym rektor Zbigniew Ślapek zaproponował przekazanie studiów w gestie dyrektorów instytutów. Od 2008 r. to głównie instytuty zajmują się ofertą, tworzeniem programów i prowadzeniem studiów podyplomowych, ja natomiast mam nad tym ogólny nadzór, zajmuję się choćby koordynacją prac instytutów w kwestii tworzenia oferty edukacyjnej.

– Są pomysły na nowe kierunki studiów podyplomowych?

– Oczywiście staramy się kontynuować te studia, które cieszą się niesłabnącym za-

zatwierdzone przez Ministerstwo Zdrowia i kończące się nadaniem stosownych uprawnień.

– Rozdzwaniają się telefony z zapytaniem np. o studia podyplomowe z grafiki komputerowej. Jest szansa, że taka specjalność zostanie stworzona?

– Tak, jeśli tylko będą takie telefony, to na pewno jesteśmy w stanie taką specjalność utworzyć. Tak też powstała specjalność – fizyka dla nauczycieli, bo były telefony od nauczycieli, że chcieliby fizyki uczyć, a nie mają odpowiednich kwalifikacji. Jeżeli jest zapotrzebowanie, to staramy się być otwarci na sugestie.

– Jaka jest wymagana minimalna liczba osób, żeby móc otworzyć specjalność?

– Ponieważ są to studia komercyjne, więc jest to uzależnione od tego, czy studia się samosfinansują czy nie. Jeśli jest zbyt mało osób, to organizacyjne koszty studiów są większe, niż wpływy od słuchaczy. Uczelnia nie ma możliwości dokładania do studiów podyplomowych z pieniędzy budżetowych, przeznaczonych na kształcenie na studiach stacjonarnych. Koszty z kolei zależą od liczby godzin, które muszą być zrealizowane, np. studia nienauczycielskie trwają krócej, mają ok. 200 godzin, kończą się po roku. Ale już dla studiów nauczycielskich są określone standardy. Nauka nie może trwać krócej niż 350 godzin i trzy semestry, muszą być też praktyki dla słuchaczy. W kosztach musimy uwzględniać choćby wydatki na wynagrodzenia za prowadzenie zajęć, ze wszystkimi pochodnymi, koszty eksploatacji pomieszczeń dydaktycznych (np.: prąd, woda, sprząatanie itp.) czy też koszty materiałów dydaktycznych. Dlatego dla jednej specjalności wymagane minimum to będzie 15 osób, a dla innej to może być na przykład 20. Koszty i wpływy muszą się równoważyć.

– Popularność studiów podyplomowych wynika z obecnej mody na lifelong learning?

– Na pewno studia podyplomowe są inwestycją w siebie, dają więc satysfakcję osobistą. Są też ważnym atutem na coraz bardziej wymagającym i konkurencyjnym rynku pracy. Zajęcia odbywają się kilka razy w miesiącu w formie dwu, czasami trzydniowych zjazdów. To dodatkowa okazja do otwierania się na nowe znajomości, poszerzanie horyzontów, wymianę doświadczeń.

– Możemy wymienić jakichś znanych absolwentów studiów podyplomowych PWSZ?

– Na pewno wypadaloby wymienić około 700 byłych i obecnych dyrektorów szkół, nie mówiąc o setkach nauczycieli. Nie chciałabym ich wymieniać z imienia i nazwiska, bo każdy z nich jest jakoś znany w swoim środowisku. Są też wizytatorzy Delegatury Małopolskiego Kuratorium Oświaty i pracownicy naszej uczelni. A jeśli chodzi o konkretne nazwiska, to naszymi absolwentami są także osoby pełniące różne funkcje poza oświatą. Należą do nich między innymi: poseł Wiesław Janczyk, przewodniczący Rady Miasta Nowego Sącza – Janusz Kwiatkowski, wójt gminy Łącko – Jan Dziedzina, były dyrektor banku Pekao S.A – Teresa Igras, dyrektor Centrum Rehabilitacji TUKAN w Nowym Sączu – Mariola Pawlak, dyrektor Sądeckiego Pogotowia Ratunkowego – Józef Zygmunt, czy dyrektor Sądeckiego Urzędu Pracy – Leszek Lan-ger i wielu innych.

ROZMAWIAŁA JOLANTA BUGAJSKA

oraz w Instytucie Technicznym w ramach programu „Wysokokwalifikowane kadry systemu oświaty szansą dla rozwoju regionu” przygotowanego przez dyr. Marka Aleksandra (były to środki na dokształcenie nauczycieli zawodu: mechatroniki, informatyki, zarządzania szkołami zawodowymi). Generalnie studia podyplomowe ciągle są uruchamiane, w zależności od liczby osób zainteresowanych taką formą kształcenia. W sumie mamy ok. 2600 absolwentów studiów podyplomowych.

– Pani od początku jest związana z tą działalnością PWSZ?

– Po otrzymaniu pierwszego grantu pan rektor wystąpił z inicjatywą zatrudnienia mnie na uczelni, proponując, żebym zajęła się organizacją studiów podyplomowych dla nauczycieli. Najpierw zajmowałam się nimi kompleksowo – organizacyjnie, programowo, kadrowo. Natomiast później za-
oferowano mi pełnienie funkcji dyrektora

interesowaniem, jak choćby zarządzanie oświatą i wychodząc z nowymi propozycjami. I tak np.: 1 kwietnia tego roku, w Instytucie Ekonomicznym została uruchomiona nowa specjalność: ubezpieczenia społeczne i prawo pracy w praktyce. Utworzenie tej specjalności było wynikiem zapotrzebowania środowiskowego. Już jest ponad 40 osób, które wybrały tę specjalność. Stworzyliśmy też studia podyplomowe dla nauczycieli fizyki. Zobaczymy w październiku, czy w związku z nową reformą oświaty, będzie na nie nabór. Wejście w życie unijnych przepisów dotyczących RODO, wymusiło na nas przygotowanie programu studiów z zakresu ochrony danych osobowych, które zamierzamy uruchomić w nowym roku akademickim. Prowadzimy także kształcenie podyplomowe dla pielęgniarek i położnych. To nie są studia podyplomowe, ale kursy kwalifikacyjne lub specjalistyczne, prowadzone w oparciu o programy kształcenia pielęgniarek i położnych,

Nowe kierunki

Będą przyjmować poród manekina

Przy Instytucie Zdrowia sądeckiej PWSZ powstaje Centrum Symulacji Medycznych, gdzie studenci pielęgniarstwa, fizjoterapii i ratownictwa medycznego będą się uczyć, jak wykonywać zabiegi chirurgiczne, rehabilitacyjne czy przyjmować porody. Ich pacjentami nie będą jednak żywi ludzie, a odpowiednio zaprogramowane manekiny-symulatory.

– Medycyna jest bardzo podobna do lotnictwa – mówi prof. dr hab. Ryszard Gajdosz, dyrektor Instytutu Zdrowia PWSZ w Nowym Sączu.

Wyjaśnia, że pilota najpierw się szkoli w teoretycznych podstawach pilotażu i nawigacji, a następnie ma on okazję – zanim zacznie latać – przećwiczyć wszystkie zdarzenia, jakie mogą wydarzyć się w powietrzu, na symulatorach-trenażerach.

– W naszej medycynie na szeroką skalę takiego nauczania nie było. Szkolenia odbywały się z pominięciem symulacji. Od razu praktykowano na pacjentach, co siłą rzeczy mogło rodzić niezawinione błędy. Na szczęście powoli to się zmienia – zaznacza dyrektor Instytutu Zdrowia.

Studenci PWSZ do tej pory, chcąc przećwiczyć naturalne sytuacje, które dzieją się przy łóżku chorego, na sali operacyjnej czy porodowej, jeździli do nielicznych centrów symulacji medycznych do innych ośrodków w Polsce. Teraz będą mogli korzystać z tego typu zajęć na swojej uczelni. Przy IZ buduje się właśnie Centrum Symulacji Medycznych. Można je porównać do miniszpitala.



Studentki pielęgniarstwa ćwiczą na prostych manekinach, niebawem będą mogły przetestować swoje umiejętności na niezwykle zaawansowanych urządzeniach

Nowe kierunki kształcenia

PWSZ stale modyfikuje programy kształcenia, dostosowując je do obecnej sytuacji na rynku pracy. Wnosi do MNiSW o uzyskanie zgody na utworzenie nowych kierunków. Od października Instytut Ekonomiczny uruchamia Zarządzanie, Instytut Zdrowia – Dietetykę, a Instytut Techniczny – Transport i logistykę. W IT jest też coraz więcej specjalności na już istniejących kierunkach. Na Zarządzaniu i inżynierii produkcji wprowadzono specjalizację inżynieria rekonstrukcji, a na Mechatronice – bionikę w systemach mechatronicznych. W Instytucie Pedagogicznym również pojawiły się nowe specjalności – Doradztwo zawodowe oraz Pedagogika resocjalizacyjna. Nowością jest również, w Instytucie Języków Obcych, na kierunku filologia na specjalności język niemiecki–tłumaczenia oraz język rosyjski–tłumaczenia wprowadzenie dwóch nowych języków: włoski i hiszpański.

Pomieszczenia, które się tam znajdują, będą odzwierciedlać prawdziwe sale operacyjne czy porodowe. Jedyna różnica ma polegać na tym, że zamiast żywych pacjentów do dyspozycji studentów będą manekiny.

– Wyobraźmy sobie salę porodową. Odpowiednio zaprogramowany manekin zaczyna rodzić. Student musi podjąć decyzję, jakie czynności wykonać, by przyjąć poród. Ta symulacja ma wiernie odzwierciedlać rzeczywistość, więc z manekina w końcu „rodzi się” dziecko-manekin – prof. Ryszard Gajdosz przedstawia jedną z symulacji, z jakimi zmierzą się niebawem jego studenci.

Jego zdaniem tego typu zajęcia znacznie podnoszą poziom kształcenia medycznego w Polsce i skracają dystans do bardzo wysoko zaawansowanej technologicznie medycyny krajów Europy Zachodniej czy Stanów Zjednoczonych.

– Kiedy manekin się zepsuje albo my go zepsujemy, to możemy zakupić nowy. Gorzej jeśli zamiast na manekinach ćwiczymy od razu na pacjencie – mówi dyrektor Instytutu Zdrowia.

Budowa Centrum Symulacji Medycznych powinna zakończyć się na początku przyszłego roku. Uczelnia buduje ośrodek z własnych środków. Na jego wyposażenie natomiast udało się pozyskać dofinansowanie zewnętrzne. Koszt całego przedsięwzięcia wynosi ok. 6,6 mln zł.

KATARZYNA GAJDOSZ-KRZAK

REKLAMA

Modele Hyundai w wersjach Go!

Przetestuj i weź udział w loterii!
Do wygrania setki nagród.

Hyundai oficjalnym partnerem Mistrzostw Świata FIFA 2018

Z okazji Mundialu w salonach Hyundai czekają na Ciebie nowoczesne modele w wersji specjalnej Go! z bogatym wyposażeniem, upustami, premią za odkup i sumą korzyści nawet do 13 000 zł. Ponadto Hyundai i10, i20, i30 i Tucson w wersji Go! dostępne są w dedykowanym kolorze Champion Blue.

Przetestuj lub kup jeden z modeli Hyundai, aby wziąć udział w loterii z okazji Mistrzostw Świata FIFA 2018.

Do wygrania: Hyundai i30 Go! Plus, podwójne bilety na mecze Mundialu i repliki oficjalnych piłek meczowych.

Umów się na jazdę testową już dziś!

Wikar

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168

tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.pl



Regulamin loterii oraz szczegóły dostępne u Autoryzowanych Dealerów Hyundai i na stronie mistrzowski.hyundai.pl. Okres sprzedaży promocyjnej i rejestracji zgłoszeń w loterii to 15.03.2018 – 13.07.2018. Średni poziom spalania paliwa w cyklu mieszanym dla Hyundai i20 wynosi od 4,6 do 6,7 l / 100km, a średnia emisja CO₂: od 107 do 155 g/km, dla Hyundai i30 hatchback wynosi od 3,6 do 5,6 l / 100km, a średnia emisja CO₂: od 95 do 130 g/km, dla Hyundai Tucson wynosi 4,6 do 7,5 l / 100 km, a średnia emisja CO₂: od 119 do 175 g/km.

Samorząd studencki

To najlepsza szkoła życia

Rozmowa

z MARKIEM USZKO

– przewodniczącym
Uczelnianej Rady
Samorządu Studentów

– Istnieje coś takiego jak samorządność studentów w dzisiejszych czasach? Przecież młodzi ludzie się nie angażują, nie działają społecznie...

– Z tym działaniem jest różnie – można powiedzieć i tak, i nie. Jest wielu studentów, którzy studiuje nie tylko po to, żeby ukończyć studia i mieć papier, ale też, żeby zdobyć doświadczenie, mieć lepsze perspektywy. Mnie osobiście praca w samorządzie i związana z tym działalność, choćby w branży marketingowej, daje możliwość rozwijania się i uzyskania przeróżnych kontaktów. Do tego zdobywam cenne referencje.

– Czyli jednak trochę ta działalność jest interesowna?

– Tutaj muszę przyznać, że tak. Oczywiście wiele razy działa się charytatywnie, ale każde zaangażowanie jest doceniane w swoisty sposób i wynagrodzone chociażby nowymi znajomościami, czy zauważeniem, które w przyszłości procentuje np. ofertą zatrudnienia, czy pomocą podczas organizacji kolejnego wydarzenia.

– Szedłeś na PWSZ z przekonaniem, że chcesz działać w samorządzie, czy zostałeś wciągnięty w działalność tak z łapanek?

– Moja znajoma z kolegą byli w samorządzie, działali między innymi przy organizacji imprez masowych, a ze względu na moje zainteresowania oraz grywania na weselach, zapytali mnie, czy byłbym zainteresowany rozwijaniem się poprzez pracę w samorządzie. Początkowo do tej propozycji miałem negatywne nastawienie, lecz z każdym kolejnym miesiącem wciągałem się coraz bardziej. Poprzedni przewodniczący Krystian Kociołek nauczył mnie naprawdę dużo, chociażby procedury księgowości, tworzenia dokumentacji – bardzo mi się to spodobało. I początkowe negatywne nastawienie przerodziło się w wielkie zaangażowanie.

– Dużo jest pracy w samorządzie?

– Przyznaję, że tak. Mam oczywiście osoby, które mi pomagają, ale kwestie księgowania, fakturowania, zamówień publicznych itp., spoczywają na mnie, zwłaszcza, że jestem studentem Instytutu Ekonomicznego. Oprócz tego załatwiania w urzędach, choćby w sprawie pozwoleń w przypadku imprez masowych. Do moich obowiązków należą też wyjazdy na zrzeczenia branżówek i reprezentowanie sądeckiej uczelni. Trochę pracy jest, ale ona zawsze czymś dobrym owocuje.



FOT. ARCH. M. USZKO

– Sporo osób angażuje się w działanie samorządu studenckiego?

– Z każdego instytutu, a mamy ich na PWSZ sześć, są po trzy osoby, oprócz tego jest prezydium liczące cztery osoby. Oczywiście ta liczebność jest płynna, bo wraz z utratą statutu studenta, choćby po ukończeniu studiów, rada w danym roku się zmniejsza.

– Dzięki pracy w samorządzie jest Ci łatwiej na studiach, wykładowcy patrzą przez palce?

– Nic na ten temat nie wiem, ale możliwe, że tak jest. Na pewno jestem zauważalny i rozpoznawalny, więc muszę się pilnować, żeby zachowywać się w sposób należyty i nie popełniać błędów. Ulgi polegają na tym, że gdy coś bardzo pilnego się dzieje, co trzeba natychmiast załatwić, nie mam problemów ze zwolnieniem z wykładów czy z ćwiczeń.

– Łatwo jest zaangażować innych do pracy społecznej?

– Na początku jest ciężko. Są pytania: jak dużo trzeba będzie robić i co ja z tego będę mieć? Nie ma też od razu widocznych rezultatów czy korzyści, które mogłyby do tej pracy zachęcać. Ale ci, którzy mają najtwardsze charaktery i są najbardziej zmotywowani, potem cieszą się ze swojego zaangażowania i stwierdzają, że było warto. Doceniają je też inni studenci.

– Doceniają? Nie krytykują?

– Ile osób, tyle gustów, nie da się wszystkim dogodzić, ale staramy się większość zadowolić. Na przykład organizujemy ankiety z prośbą o wskazanie własnych propozycji. Jeśli widzimy, że jakaś impreza przyciągnęła sporo uczestników i pojawiło się wiele pozytywnych opinii, choćby wyrażanych poprzez lajki i serduszka na Facebooku, to staramy się w tę stronę kierunkować. Oczywiście przyjmujemy też pozytywną krytykę, starając się uważać przy następnej podobnej akcji, żeby nie powtórzyć tych samych błędów.

– Organizacja imprez to główna domena samorządu?

– Oczywiście studia to nie tylko studiowanie, ale też dużo zabawy. Organizujemy cyklicznie w maju juwenalia. Są też imprezy towarzyszące: mistrzostwa w bilard o puchar rektora, beer-pong czyli piwny ping-pong, przełajowy bieg studencki, bumper ball czyli mecz, w którym zawodnicy znajdują się... wewnątrz dmuchanych przezroczystych kul. Odpowiadamy też za organizację czwartków studenckich czy innych imprez.

– To wszystko jest na głowie samorządu?

– Tak, zajmujemy się każdą imprezą od początku do końca. Od załatwienia uzgodnień choćby z pogołowiem, policją, zarządem dróg, poprzez organizację logistyczną, papierologiczną, po rozliczenia finansowe. Musimy się uczyć życia, a to jest chyba najlepsza szkoła.

– Samorząd ma wpływ na decyzje podejmowane przez uczelnię?

– Jak najbardziej. Uczestniczymy w spotkaniach komisji instytutowych. Delegujemy tu zresztą nie tylko osoby z samorządu, ale też innych studentów, żeby mogli wyrażać swoje opinie i mieć wpływ na działania swojego instytutu. Uczestniczymy w senacie, gdzie mamy prawo do wyrażenia swojego zdania, możemy też zgłosić weto. Przede wszystkim jesteśmy głosem wszystkich studentów z PWSZ.

– To tylko takie formalne prawo, czy rzeczywisty głos?

– Uczelnia wspiera swoich podopiecznych, umożliwiając im między innymi podejmowanie decyzji, wyrażanie swojego zdania na temat sytuacji, która nie daje im spać. Można pokusić się o stwierdzenie, że uczelnia jest przede wszystkim dla studentów chcących osiągnąć swoje cele, zaspokoić ambicje. Oczywiście władze uczelni nie są po to, by spełniać nasze dziecinne i nierealistyczne zachcianki, lecz otwierają się na nasze rzeczywiste potrzeby, które chcielibyśmy posiadać jako dojrzałe ludzie, studenci.

– Jakiś konkret?

– Każdy student na zakończenie edukacji pisze pracę dyplomową. Wnioskowaliśmy więc o większą ilość książek. Na prośbę studentów uchwalane są dni rektorskie, czy godziny rektorskie. Przedstawiamy władzom uczelni wnioski o organizację konferencji naukowych, zapotrzebowanie budżetowe i techniczne.

– Samorząd ma wpływ też na dobór kadry na uczelni? Ten profesor tak, a temu już dziękujemy?

– Istnieje komisja ds. nauczycieli akademickich. Studenci z danego instytutu mogą wyrazić głos braku zaufania wobec jakiegoś wykładowcy. Przekazują nam taką informację i my podczas spotkania komisji poruszamy ten problem. Mamy możliwość wystąpienia o podjęcie działań względem danego nauczyciela akademickiego, ostateczna decyzja należy jednak do członków komisji dyscyplinarnej oraz osoby jej przewodniczącej.

ROZMAWIAŁA JOLANTA BUGAJSKA

Marek Uszko – od dwóch lat przewodniczący Uczelnianej Rady Samorządu Studentów PWSZ w Nowym Sączu, wcześniej zaangażowany w działania samorządu na innych stanowiskach. Student II roku studiów magisterskich o specjalności ekonomika i organizacja przedsiębiorstw w Instytucie Ekonomii, wcześniej zrobił licencjat ze specjalności finanse i rachunkowość przedsiębiorstw w tym samym instytucie. Poza uczelnią i działalnością w samorządzie w wolnym czasie muzykuje.

Sport

Studiować i nie być w AZS to grzech



Męska drużyna koszykarzy AZS PWSZ

Rozmowa ze ZBIGNIEWEM MAŁKIEM, wykładowcą i prezesem Akademickiego Związku Sportowego PWSZ

– Co było pierwsze AZS czy PWSZ?

– Uczelniany Akademicki Związek Sportowy działa od 18 lat, ale jego geneza sięga czasów jeszcze sprzed powstania Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej. Biorąc to pod uwagę, AZS było pierwsze.

– Jaka więc była jego geneza?

– W Nowym Sączu przed powołaniem Klubu Uczelnianego AZS PWSZ funkcjonował już AZS, ale w innych strukturach. Tak jak do tej pory, w każdym województwie istnieje Organizacja Środowiskowa AZS posiadająca osobowość prawną, koordynująca funkcjonowanie klubów uczelnianych AZS w całym województwie. W dawnej strukturze administracyjnej państwa, również w Nowym Sączu istniał Klub Środowiskowy AZS. Klub ten organizował imprezy sportowe, kursy szkoleniowe (instruktorskie), głównie dla słuchaczy Kolegium Nauczycielskiego, na bazie którego w końcu

powstała PWSZ. Kiedy Kolegium się przekształciło w uczelnię wyższą, osoby związane ze środowiskowym AZS wyszły z propozycją utworzenia klubu uczelnianego. Głównym pomysłodawcą tej idei, po likwidacji klubu środowiskowego, był jej ówczesny prezes dr Władysław Mężyk.

– A Pan został prezesem. I tak już zostało.

– Rozpocząłem właśnie dziesiątą kadencję w pełnieniu tej funkcji. Choć przyznam, że podczas ostatnich wyborów chciałem przekazać pałeczkę zarządzania klubem komuś innemu.

– Nie było chętnych?

– Niestety nie. To funkcja społeczna, a pracy i odpowiedzialności jest bardzo dużo. Niewiele dziś jest takich pasjonatów, którzy godzą się za darmo ją sprawować. Byłem po raz kolejny tylko ja. Zgodziłem się, ponieważ swoją dużą pomoc zadeklarowały osoby, które weszły w skład zarządu klubu. Należą do nich: kolega wykładowca Bogdan Mężyk [syn Władysława – przyp.red.], absolwent uczelni Artur Michalik oraz studenci pierwszego roku fizjoterapii: Aleksandra Rysiewicz, Kamila Nowak, Adriana Mizera, Paweł Mazurczyk i Damian Poręba.

– Z PWSZ jest Pan związany od początku jej powstania?

– Nawet dłużej, jeśli wziąć pod uwagę genezę uczelni. Moją przygodą z AZS i PWSZ zaczęła się na początku lat 90. Byłem wówczas wicedyrektorem Szkoły Podstawowej nr 20 i nauczycielem wychowania fizycznego. Ponieważ gimnastyka sportowa obok piłki nożnej była moją drugą pasją, postanowiłem ją wykorzystać w pracy z młodzieżą. Mieliśmy kilku rozrabiaków w szkole, tak zwanych trudnych uczniów. Uznałem, że zorganizowanie z nimi pokazu akrobatycznego, to dobry sposób na ich okiełznanie i podniesienie ich poczucia wartości. W międzyczasie do tej grupy dołączył chłopiec z protezą ręki. Kiedy uczniowie po raz pierwszy zaprezentowali się, widownia była zachwycona, a za sprawą niezwykłych umiejętności niepełnosprawnego chłopca, część z nich ocierała po pokazie łzy. Wśród publiczności była, ówczesna dyrektor Kolegium Nauczycielskiego dr Zofia Muzyczka, która po pokazie gimnastycznym podeszła do mnie i zaproponowała, abym zgodził się prowadzić zajęcia gimnastyczne z przyszłymi nauczycielami wychowania fizycznego. I tak wszystko się zaczęło. W 1996 roku wspólnie z dr. Władysławem Mężykiem kompletowaliśmy drużynę studentów, z którą wyjechalismy do Przemyśla na pierwszy turniej kolegów nauczycielskich w futsalu, czyli halowej piłki nożnej.

– Filarem AZS PWSZ jest piłka nożna?

– Dziś tak (najwięcej medali Akademickich Mistrzostw Polski), ale nie zawsze tak było. W poprzednich latach mieliśmy bardzo mocne drużyny siatkarskie, drużyny koszykówki i żeńską drużynę piłki ręcznej. Uczestniczyły one w Małopolskiej Lidze Akademickiej oraz w Akademickich Mistrzostwach Polski. Między innymi na naszej uczelni studiowała Joanna Mirek – dwukrotna Mistrzyni Europy w kadrze siatek trenera Niemczyka.

– Jaki jest największy sukces sportowy PWSZ na przestrzeni 20 lat?

– Dla mnie historycznym sukcesem było zdobycie złotego medalu i tytułu Akademickiego Mistrzostwa Polski w Piłce Ręcznej Kobiet w 2014 roku. Wówczas w PWSZ studentkami były zawodniczki PGNiG Superligi Kobiet Olimpii-Beskid i pierwszoligowej UKS „Dwójki-Profil”. W drużynie AZS PWSZ oprócz reprezentantek Polski Joanny Gadzińy i Kamili Szczeciny wystąpiły: Karolina Olszowa, Agnieszka Leśniak, Karolina Szczurek, Paulina Masna, Anna Maślanka, Klaudia Fecko, Monika Błaszczuk, Maja Kuroś, Sylwia Sroka, Barbara Kawa i Klaudia Ważydrąg. Dziewczyny pokonały między innymi drużynę AZS Wyższej Szkoły Społeczno-Przyrodniczej



Dawid Dumana Akademicki Wicemistrz Polski w kickboxingu, Warszawa 2006



Piłkarze AZS PWSZ – sezon 2017–2018, półfinał AMP 20–22.05.2018



Żeńska drużyna piłki siatkowej AZS PWSZ



Joanna Gadzina, reprezentantka Polski w piłce ręcznej kobiet – złoty medal AMP 2014



Akademickie Mistrzynie Polski Kraków 2014 – piłka ręczna kobiet

im. Wincentego Pola w Lublinie, na co dzień zawodniczką Mistrza Polski SPR Lublin, które przez wiele lat nie oddały prymatu nikomu. Studentki PWSZ wywalczyły możliwość reprezentowania kraju na Akademickich Mistrzostwach Europy w Bradzie w Portugalii.

– I jak im poszło?

– Niestety, nie pojechały. Finansowanie wyjazdu było głównie po stronie uczelni. Ówczesny rektor Zbigniew Ślipek stanął na wysokości zadania i zabezpieczył 50 tysięcy złotych na wyjazd naszych studentek. Na drodze stanęły jednak ich kontrakty i nowe umowy transferowe. Nie mogły wyjechać w trakcie rozgrywek. Polskę ostatecznie znów reprezentowała drużyna z Lublina i zdobyła po raz kolejny Akademickie Mistrzostwo Europy.

– AZS to jednak nie tylko dyscypliny drużynowe?

– Możemy pochwalić się również sukcesami indywidualnymi sportowców i to w wielu dyscyplinach sportowych. Między innymi Maciej Sikoński – mistrz świata w sztukach walki W.U.M.A., Monika Piasecka złota i srebrna medalistka na Akademickich Mistrzostwach Polski we wspinaczce sportowej, Dawid Dumana, dziś radny Nowego Sącza, jako nasz student wywalczył Akademickie Wicemistrzostwo Polski w kickboxingu. Mateusz Górski i Krzysztof Twardowski z akademickich mistrzostw w boksie powrócili z brązowymi medalami. Nawet w kulturystyce mieliśmy wicemistrzostwo, które zdobył Tomasz Jagiela. W ubiegłym miesiącu studentka pierwszego roku fizjoterapii Patrycja Słaby zdobyła Mistrzostwo Europy w Bikini Fitness i jeszcze w tym roku prawdopodobnie reprezentowała będzie Polskę na Mistrzostwach Świata w tej dyscyplinie sportu.

– Pewnie zapewniła sobie tym również tytuł Sportowca Roku PWSZ?

– Jeszcze nie wiadomo. Nasze tenisistki, siostry Sylwia Borek-Lukasik i Klaudia Borek studentki drugiego roku wychowania fizycznego, trzykrotne mistrzyni świata w racketlonie (tenis stołowy, badminton, squash, tenis ziemny), po zajęciu drugiego miejsca w Rzeszowie, początkiem czerwca walczyć będą w turnieju finałowym w Lublinie o tenisowe Akademickie

Mistrzostwo Polski. Myślę, że między nimi a Patrycją Słaby rozstrzygnie się rywalizacja o tytuł Sportowca Roku PWSZ.

– AZS jest tylko dla zawodników?

– Ależ skąd. AZS jest dla wszystkich studentów. Zawsze powtarzam, że być na uczelni i nie być azetesiakiem to grzech. To wielka przygoda i możliwość rozwijania swoich zainteresowań sportowych i własnej sprawności fizycznej. Każdy student, ale też każdy pracownik może zostać członkiem AZS. Nawet obecny rektor Mariusz Cygnar i nieżyjący już kanclerz Zbigniew Zieliński byli członkami zarządu Klubu Uczelnianego AZS PWSZ Nowy Sącz.

– Jakie idą za tym korzyści?

– Członkowie AZS stają się posiadaczami jedynej obowiązującej na całym świecie międzynarodowej legitymacji studenckiej i nauczycielskiej, dzięki której mogą korzystać z wielu zniżek w sklepach i obiektach sportowych również poza granicami Polski. Mogą bezpłatnie brać udział w zajęciach sportowych o charakterze rekreacyjnym w profesjonalnych warunkach na obiektach sportowych Instytutu Kultury Fizycznej. W PWSZ mamy aż jedenaście sekcji: siatkówka, koszykówka, futsal, piłka nożna, pływanie, aikido, judo/sambo, gimnastyka, akrobatyka, tenis i sporty siłowe. Nie ma konieczności reprezentowania uczelni na zawodach, by brać w nich udział. Tu chodzi o rekreację. Zarząd Główny Akademickiego Związku Sportowego posiada w różnych częściach Polski swoje ośrodki. Ośrodki Sportów Wodnych w Wilkasach na Mazurach, w Gdańsku w Górkach Zachodnich oraz Ośrodek Sportów Zimowych w Ziemeńcu koło Jeleniej Góry. Jego członkowie mogą korzystać z nich i wypożyczać sprzęt na preferencyjnych warunkach.

– Studenci chętnie zapisują się do AZS?

– W tym roku składki członkowskie (najniższa składka 60 zł, w tym ubezpieczenie) opłaciło już 139 osób. Najwięcej – 254 członków było w roku akademickim 2014/2015. W przeliczeniu procentowym do ilości studentów w całej uczelni, to wyższy wynik od wielu renomowanych uczelni krakowskich.

ROZMAWIAŁA
KATARZYNA GAJDOSZ-KRZAK



Zbigniew Małek przez 10 kadencji prezes Klubu Uczelnianego AZS PWSZ Nowy Sącz



Męska drużyna siatkarzy AZS PWSZ

MOJE WSPOMNIENIA Z PWSZ



Iga Rysiewicz: - Tęsknię za Instytutem Języków Obcych ze względu na wspaniałych wykładowców, którzy potrafili nas zainspirować do działania swoją wiedzą i zainteresowaniami. Tęsknię za zajęciami, na których można było zgłębiać wiedzę, a nauczycielom zależało, żebyśmy byli jak najlepsi. Był czas na śmiech, żarty oraz naukę. Pani Dyrektor cały czas robiła wszystko, żeby urozmaicać ofertę edukacyjną, a Instytut tętnił życiem.



Maria Ptasek: - Pamiętam jak na drugim albo trzecim roku profesor Karol Gąsienica-Szostak zabrał nas na wspaniały plener do Zakopanego. Z grupą kilku studentów mieliśmy okazję stworzyć kolaże w Galerii Hasióra. Plener zakończył się wernisażem. Była to wspaniała przygoda. Poznałam fantastycznych ludzi, z którymi miło spędziłam czas, a sam pobyt w Galerii i wernisaż był ciekawym doświadczeniem artystycznym.



Weronika Myjak: - Z utęsknieniem wspominam niesamowite trzy lata swojego życia, spędzone na Kochanowskiego 44. Zawdzięczam to cudownym ludziom, których miałam okazję tam poznać oraz wykładowcom, którzy podchodzili do swojej pracy z ogromną pasją i zaangażowaniem. Zajęcia z prof. Pietrzycką-Bohosiewicz, Panią dyrektorką Madej-Cetnarowską i mgr Kaufman na zawsze pozostaną w moim sercu.



Krzysztof Rosłowski: - Na zdjęciu uchwyciony ten jeden, wspaniały moment. Nagrywanie programu w Regionalnej Telewizji Kablowej. Z Instytutu Języków Obcych trafiłem wprost na eksperymentalną specjalizację - Edukacja Medialna z Elementami Dziennikarstwa. To właśnie podczas dwóch lat studiów magisterskich rozpocząłem drogę ku realizacji swoich marzeń z czasów nastoletnich - o byciu dziennikarzem sportowym. Dołączyłem do Dziennikarskiego Koła Naukowej edukacji, rozpoczęło się poważne pracowanie nad warsztatami: kolejne praktyczne zajęcia, które pozwalały poznać kulisy tworzenia programów w telewizji, radiu, czy też tygodniku, dały naprawdę sporo frajdy, a także przyniosły umiejętności potrzebne do zdobycia upragnionego zawodu żurnalisty. Dzięki kilku nastu miesiącom zdobywania doświadczenia w Instytucie Pedagogicznym mogłem później swoje umiejętności zaprezentować, pracując dla Biura Prasowego Miejskiego Klubu Sportowego Sandecja.



Maria Stachon: - Wspomnienie ze studiów na PWSZ to na pewno sprzątanie Starej Zbrojowni przed wernisażem prac dyplomowych. Kłęby kurzu, dziwne, stare ubrania, których baliśmy się dotknąć i całe stado dziwnych rzeczy, które nie wiadomo po co i komu były potrzebne. Z dylematem, czy aby na pewno to był dobry pomysł je przechowywać i czy możemy je wyrzucić, sprzątnęliśmy wszystko. Mieliśmy przy tym mnóstwo zabawy i do dziś wspominam tamte chwile z uśmiechem. Mimo wszystko, udało się nam stworzyć klimatyczną, otwartą przestrzeń, w której mogliśmy samodzielnie wyeksponować nasze prace.



Weronika Plata: - Na pierwsze moje Juwenalia postanowiłam się wymalować cała. Pomysł zaczerpnęłam z komiksów Marvela i byłam She Hulk w wersji prawniczej.



Łukasz Citak: -To tutaj miałem okazję sprawdzić się w Naukowym Kole Dziennikarskim jako reporter, występowałem także na sympozjach naukowych, byłem konferansjerem np. prowadziłem galę Sądeckich Młodych Talentów. Rozpocząłem swoją przygodę z social mediami: współtworzyłem funpage: PWSZ News, a także prowadziłem kanał SPAM na kanale You Tube. Poznałem Juwenalia od tej drugiej strony - jako ich współorganizator z-ca przewodniczącego URSS.



Magdalena Paruch: -Kiedy na dziennikarstwie musisz wczuć się w temat i kończysz reportaż z Dziennikarką Owcą i Cyganką. Juwenalia 2017 r.



Olena Dunikowska: - Cudowny niezapomniany czas nauki 2010-2013. Erudycja, bogactwo wiedzy, doświadczenie, poczucie humoru, magnetyzm nauczania - to wszystko mnie spotkało w tamtych latach. Pamiętam jak zawsze mówił nasz kochany, już św. pamięci doktor Dębski: Lenin i jego spółka albo Sasza Puszkina... Bardzo tęsknię za tamtym okresem studenckim.



Piotr Tokarz - absolwent Instytutu Języków Obcych (2013): Ukończyłem studia I stopnia w Instytucie Języków Obcych, dokładnie 2 lipca 2013 roku, broniąc swoją pracę licencjacką o nacyloniu kulturologicznym, badając: „Tajemnicę białego anioła. Twórczość Anny German”. Pozwolę sobie wrócić jednak do momentu, w którym to dokonywałem wyboru, a tak naprawdę do pytania, które wówczas w czerwcu 2010 roku często sobie zadawałem: „Na jakie studia się wybrać...?”. Pomimo iż zawsze chciałem iść na dziennikarstwo sportowe i rozwijać swoje umiejętności komentatorskie, z różnych przyczyn przyszło mi pozostać w stonach rodzinnych... „Co wybrać, co tak naprawdę będzie mnie interesowało i co najważniejsze – inspirowało oraz motywowało do dalszej nauki na najwyższym poziomie...?”. Całe wspomnienie przeczytasz na dts24.pl



Monika Dyrłaga: - Juwenalia 2018. Przebrałam się za Upiorną Pannę Młodą Morganę z League of Legends, bo już kiedyś robiłam cosplay'e i postanowiłam to powtórzyć na moich pierwszych Juwenaliach. Było trochę pracy przy stroju, skrzytemu zdecydowałam się studiować Lingwistykę dla Biznesu na Instytucie Języków Obcych. Nie żałuję! Niesamowity, rozwojowy i przyszłościowy kierunek, cudowna atmosfera i klimat.



Czesław Gruca - student trzeciego roku ekonomii: - Studia w Państwowej Szkole Zawodowej w Nowym Sączu są dla mnie niesamowitym czasem rozwoju, doskonalenia oraz szlifowania własnych umiejętności. W trakcie nauki poznałem niezwykłych ludzi o wysokich ambicjach i niesamowitych marzeniach. Niezwykły czas...



WIOSENNE TRZY KORONY

ZAKUPY • SPORT • ROZRYWKA

www.galeriatrzykorony.com.pl

ul. Lwowska 80, Nowy Sącz

